

Tadeusz Grygier

Z dziejów szkolnictwa wiejskiego na Mazurach i Warmii w pierwszej połowie XIX wieku : (na podstawie materiałów Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Olsztynie)

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 2, 220-253

1961

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Z DZIEJÓW SZKOLNICTWA WIEJSKIEGO NA MAZURACH
I WARMII W PIERWSZEJ POŁOWIE XIX WIEKU

(Na podstawie materiałów Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Olsztynie)

Podobnie jak szkolnictwo polskie w miastach, również i szkolnictwo wiejskie wymaga szczegółowego omówienia¹⁾. Na wstępie parę uwag ogólnych. Jednym z ważniejszych elementów polityki szkolnej władz pruskich były pociągnięcia zmierzające do przygotowania nauczycieli pod względem zawodowym²⁾. W szkołach wiejskich istniała bowiem grupa ludzi obu wyznań, niezdolna do żadnego rzemiosła czy innego zawodu, ale którą powiatowe władze szkolne uważały za zdolną do wychowywania i nauczania młodzieży wiejskiej³⁾. Otóż jak długo takie nastawienie pokutowało lub jak długo w zawodzie nauczycielskim byli ludzie nieodpowiedzialni, tak długo nie mogło być mowy o polepszeniu wychowania dzieci. O ile na terenie miast prowincji pruskiej takie fakty były już w połowie XIX wieku rzadkością⁴⁾, o tyle na terenie wsi były one nagminne⁵⁾, dlatego też o wiele trudniejszy był na wsi problem odpowiedniej polityki kadrowej. Aby więc osiągnąć cele, postawione przed szkolnictwem wiejskim, w latach 1808 — 1845 przeprowadzono następujące posunięcia:

a) Klasy szkolne przygotowywać miano osobno dla chłopców i osobno dla dziewcząt. Szkoły zaopatrywać zaczęto w potrzebne przedmioty i pomoce naukowe ze środków państwowych.

b) Starano się, by wszystkie dzieci uczęszczające do szkoły posiadały jednakowe podręczniki. W szkołach warmińskich usunięto przede wszystkim wszystkie dawne bajki i modlitewniki polskie, wydane w Polsce przed rozbiorem⁶⁾. Na Mazurach likwidowano również dawne podręczniki, redagowane w języku polskim, wydawane przeważnie w Królewcu⁷⁾. Nie nadawały się one do nowego programu nauczania w szkole wiejskiej, nie były przystosowane do nowych warunków politycznych państwa pruskiego i utrudniały proces wypierania ze szkół języka polskiego. Germanizacja szkolnictwa wiejskiego była zresztą trudniejszym do wykonania zadaniem od germanizacji szkolnictwa miejskiego,

¹⁾ Tadeusz Grygier, *Sprawy szkolne miast warmińskich w pierwszej połowie XIX w.* Komunikaty Mazursko-Warmińskie 1958, s. 98 — 112 oraz drugi artykuł *Z problematyki szkolnictwa miejskiego na Mazurach w pierwszej połowie XIX wieku.* Zapiski Historyczne, t. XXIV, z. 4, s. 7 — 52. Zaznaczyć wypada, że szkolnictwo wiejskie na Mazurach, Warmii i Pomorzu nie jest dotychczas opracowane. J. Brehm, *Entwicklung der evangelischen Volksschule in Masuren im Rahmen der Gesamtentwicklung der preussischen Volksschule*, Biała Piska 1914, omawia je bardzo ogólnie.

²⁾ Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Olsztynie V/3/163 pismo prezesa rejencji kwidzyńskiej z dnia 14 II 1834 r. Problemy kształcenia nauczycieli dla szkół polskich przedstawię osobno.

³⁾ Brak nauczycieli istniał tak na Warmii, jak i na Mazurach. Na Warmii potęgował się ich brak wobec konieczności zorganizowania dodatkowo przeszło 200 nowych szkół. (Zob. G. Matern, *Beitraege zur Geschichte des Schulwesens im Ermland*. Braniewo 1911, s. 30 oraz F. Dittrich, *Das ermlaendische Volksschulwesen zu Ende des 18 Jahrhunderts*. Zeitschrift f. Gesch. u. Altert. Ermlands 1913, Bd. XVIII, s. 19).

⁴⁾ WAPO V/3/162 memoriał rejencji królewieckiej z d. 31 XII 1833 r.

⁵⁾ WAPO V/3/163 pismo rejencji kwidzyńskiej z d. 18 II 1836 r.

⁶⁾ O katastrofie szkolnictwa warmińskiego po roku 1772 oraz o bezskutecznych zabiegach ks. Tomasza Grema informuje F. Dittrich, *Das ermlaendische...* s. 24.

⁷⁾ WAPO V/3/163 memoriał rejencji królewieckiej z d. 26 II 1827 r.

bowiem wieś mazurska i warmińska narodowościowo była w zasadzie jednolita. Do wyjątków należały wsie, w których procent ludności niemieckiej był większy ⁸⁾).

c) Na podkreślenie zasługuje problematyka specjalna, nurtująca warmińskie szkolnictwo wiejskie. Były to — podobnie jak w szkolnictwie miejskim ⁹⁾ — sprawy organizacyjne i uposażeniowe szkoły oraz jej protestantyzacja. Otóż na wsi warmińskiej konsystorz ewangelicki żądał założenia nowych szkół, a istniejące szkoły ewangelickie chciał rozbudować. Szczególnie wskazywał na konieczność dotacji państwowych dla nauczycieli. Gminy protestanckie na Warmii były bowiem tak biedne, że na przykład w Biskupcu ewangelicka gmina wyznaniowa zdolna była dać nauczycielowi tylko 10 — 17 talarów rocznie. Tak samo nauczyciel ewangelicki w Rogiedlach — według konsystorza — powinien otrzymywać 20 talarów dodatkowej dotacji państwowej, nauczyciel w Pomorowie, parafii lidzbarskiej — 40 talarów, nauczyciel w Worplawkach, parafii reszelskiej — 30 talarów, nauczyciel w Bęsi — 30 talarów, w Łabuchach — 35 talarów, a polski nauczyciel w Otrach w powiecie reszelskim — 30 talarów. Razem więc dotacja państwowa na uposażenie nauczycieli ewangelickich w warmińskich szkołach wiejskich wynosić miała 215 talarów ¹⁰⁾.

Jeśli chodzi o organizowanie nowych szkół ewangelickich, Konsystorz w Królewcu przedstawiał propozycje utworzenia szkół w Rejczuchach, Smolajnach, Ramotach, Sątopach, Leginach ¹¹⁾. Landrat braniewski natomiast stanowczo opierał się projektom utworzenia szkoły ewangelickiej w Ornecie, uważając ją za niepotrzebną. Landrat reszelski wyrażał życzenie utworzenia takich szkół w Leginach i Sątopach oraz Ramtach. Radził jednak uprzednio porozumieć się w tej sprawie z kościołem katolickim, gdyż w Leginach istniała szkoła katolicka, a w Sątopach już od roku 1826 prowadzono naukę religii ewangelickiej. Następnie uważano, że ewangelicka szkoła w Ramtach musiałaby również uwzględnić zamieszkałe tam rodziny katolickie. W Leginach były tylko 4 rodziny protestanckie, proponowano więc utworzenie tu szkoły dwuwyznaniowej. W Łęzanach miano zorganizować szkołę dwuwyznaniową, gdyż w okolicznych wsiach znajdowały się dzieci osadników zarówno polskich katolickich, jak i niemieckich ewangelickich (21 protestanckich i 40 katolickich dzieci). W Sątopach właściciel majątku założył w roku 1825 szkołę ewangelicką dla dzieci swych pracowników (25 ewangelickich i 21 katolickich). Katolicka szkoła w Smolajnach w roku 1825 miała następujący skład wyznaniowy dzieci: ogółem 156, w tym z majątku Smolajny

—	19 ewangelickich	30 katolickich	
wsi Smolajny	— 15	„	67 „
nadleśnictwa Dobre Miasto	— 3	„	1 „
wsi Szlacheckie Prosy	— 3	„	18 „
razem		40 ewangelickich	116 katolickich

⁸⁾ Naturalnie chodzi tu przede wszystkim o polskie powiaty Warmii. Zob. szczegóły Ks. Jan O b ł ą k, *Stosunek niemieckich władz kościelnych do ludności polskiej diecezji warmińskiej w l. 1800 — 1870*. Lublin 1960, s. 93 — 109. Przez przejście w roku 1821 oficjalu malborskiego znacznie wzrosła liczba ludności polskiej w diecezji warmińskiej. Przeciwno temu protestował biskup Hohenzollern.

⁹⁾ T. Grygier, *Sprawy szkolne...* s. 105.

¹⁰⁾ J. Hassenstein, *Die Geschichte der evangelischen Kirchen im Ermland seit 1772*. Królewiec 1918, s. 89. Ogółem w roku 1817 na Warmii było 6000 protestantów, w 1836 r. — 11 916, 1884 r. — 15 648. Do roku 1870 we wszystkich miastach Warmii powstały zbory ewangelickie (zob. E. Braun, *Die Entstehung der evangelischen Gemeinden im Ermland seit 1772*. Lidzbarsk Warm. 1909, s. 35 — 68).

¹¹⁾ WAPO I/313 pismo rejencji królewieckiej z d. 7 II 1827 r.

Szkółę w Smolajnach wybudowano na koszt biskupa warmińskiego, a radca Wedeke z Lidzbarka dał szkole 1 mórg ogrodu, 1 mórg ziemi uprawnej oraz pastwisko dla 2 krów i 3 sztuk trzody chlewnej dla nauczyciela. Poza tym biskup opłacał rocznie pierwszego nauczyciela w wysokości 150 talarów, drugiego nauczyciela w wysokości 108 talarów. Dla dzieci ofiarował wszelkie pomoce szkolne, a wiele dzieci otrzymywało od biskupa odzież. Na potrzeby szkoły i nauczycieli biskup również dostarczał drewna opałowego¹²⁾.

Oplakana sytuacja wsi warmińskiej w tym czasie utrudniała jednakże rozwój szkolnictwa w ogólności, a ewangelickiego w szczególności. Na przykład szkoła w Smolajnach nie wprowadzała czesnego szkolnego, a gmina z uwagi na katastrofalną sytuację gospodarczą wsi zobowiązywała się do dotacji 20 talarów rocznie na utrzymanie budynku. Trudne było również położenie rodzin protestanckich, ponieważ w większości były to rodziny robotnicze¹³⁾. Rejencja królewiecka podkreślała wobec tego konieczność udzielania pomocy szkołom protestanckim już istniejącym na terenie powiatu lidzbarskiego, a założonym w latach 1825 — 1829. Protestancki zarząd szkolny w Rogiedlach, obejmujący dwie wsie, Pzowiec i Rogiedle, liczył 103 dzieci w wieku szkolnym i, jak podkreśla rejencja królewiecka, odznaczał się zrozumieniem dla spraw szkolnictwa i wyznania ewangelickiego. Jednakże nauczyciel dostawał rocznie tylko 50 talarów, a od roku 1827 otrzymywał dodatkowo 20 talarów od fundacji protestanckiej na Warmii („Fundation für das Evangelische Ermland”)¹⁴⁾. Rejencja przypominała, iż nauczyciel ewangelicki na Warmii musi otrzymywać uposażenie co najmniej w wysokości 75 — 100 talarów. Do szkoły ewangelickiej w Pomorowie uczęszczało 25 dzieci, a nauczyciel otrzymywał razem z naturaliami rocznie tylko 30 talarów i od roku 1827 dotację z fundacji w wysokości 30 talarów. Dodatkowej pomocy państwa wymagały również szkoły ewangelickie w Smolajnach, Wielcchowie i Pilniku. Państwo miało przeznaczyć dotację dla samego tylko powiatu lidzbarskiego w wysokości od 355 do 465 talarów rocznie¹⁵⁾.

W powiecie reszelskim szkoły ewangelickie potrzebowały pomocy państwa w wysokości: w Otrach 56 — 81 talarów, gdyż gmina szkolna liczyła 31 dzieci, a nauczyciel otrzymywał tylko 19 talarów. Szkoła w Łabuchach, która była założona już w roku 1791, potrzebowała dotacji co najmniej 45 — 70 talarów, gdyż uposażenie nauczyciela wynosiło 15 talarów rocznie. Szkoła w Sątopach liczyła 30 ewangelickich i 16 katolickich dzieci. Nauczyciel otrzymywał 40 talarów. Potrzebny był więc dodatek w wysokości 30 — 60 talarów. W szkole w Worplawkach znajdowało się 36 ewangelickich dzieci, a nauczyciel otrzymywał tylko 20 talarów. Dodatek musiałby więc wynosić co najmniej 30 talarów. Nauczyciel szkoły w Bęsi (43 protestanckich i 22 katolickich dzieci) otrzymywał 44 talary. I tu trzeba było 44 talarów dodatku. W szkole w Młodytach (59 ewangelickich i 25 katolickich dzieci) nauczyciel dostawał 44 talary rocznie. Konieczny był więc dodatek 20 talarów. W powiecie reszelskim zamierzano założyć nowe szkoły. W Łężynach szkoła miała mieć 21 ewangelickich dzieci i 40 katolickich. Mimo tego stosunku liczbowego dzieci miała powstać w tej miejscowości osobna szkoła ewangelicka, gdyż żądał tego właściciel majątku. Według podanych przez niego wiadomości w majątku w Łężynach miała w najbliższym czasie zwiększyć się znacznie liczba ewangelickich robotników rolnych. Żądano więc osobnej dotacji do uposażenia nauczyciela w wysokości 30 talarów rocznie. Przykład

¹²⁾ WAFO I/313 pismo rejencji królewieckiej z d. 4 IX 1827 r.

¹³⁾ WAFO I/313 memoriał superintendenta Poehnkego z d. 20 VIII 1829 r.

¹⁴⁾ WAFO I/313 memoriał radcy szkolnego rejencji królewieckiej Lucasa z d. 19 II 1829 r.

¹⁵⁾ WAPO I/313 pismo landrata lidzbarskiego z d. 24 VIII 1829 r.

Lężyn jest ilustracją ogólnego zagadnienia. Wielcy właściciele ziemscy na Warmii specjalnie sprowadzali ewangelickich i niemieckich robotników rolnych, by tą drogą germanizować Warmię, bowiem katolicy robotnicy rolni nawet pochodzenia niemieckiego, wspóżyjąc z katolikami Polakami, polonizowali się¹⁶⁾.

Rozbudowa ewangelickiego szkolnictwa wiejskiego wymagała więc dodatkowej pomocy państwowej w wysokości 242 — 317 talarów rocznie dla powiatu reszelskiego.

Powiat braniewski posiadał szkołę ewangelicką w Regitach (28 dzieci). Aby jednak w ogóle rozpocząć naukę w szkole, potrzebna była dotacja państwowa w wysokości 33 talarów. Powiat olsztyński posiadał szkołę ewangelicką w Jełguniu (królewska huta szkła). Liczyła ona 42 ewangelickich i 25 katolickich dzieci. Nauczyciel otrzymywał 29 talarów. Potrzebna więc była pomoc państwa w wysokości 48 — 70 talarów. Prócz tego na terenie tego powiatu zamierzano założyć szkołę w Nowej Wsi, liczącą 27 ewangelickich dzieci. Wieś tę zamieszkiwali ewangelicy Mazurzy, mówiący jednak tylko po polsku. Odległość tej wsi od Jedwabna, protestanckiej wsi kościelnej, była zbyt wielka¹⁷⁾, dlatego konieczność otwarcia szkoły w Nowej Wsi wyłoniła się już w roku 1829. Potrzebę tej szkoły uzasadniano przede wszystkim wykorzystaniem różnicy wyznaniowej Mazurów celem odcięcia ich od Warmiaków, tworzących zwarte polsko-katolickie środowisko wokół tej wsi. Gmina jednakże mogła dać na potrzeby szkoły tylko 21 talarów. Potrzebna więc była dotacja państwowa w wysokości 48 — 75 talarów¹⁸⁾. Specjalnego uwzględnienia wymagała utworzona w roku 1828 szkoła w Świętej Lipce koło Kętrzyna. Do szkoły tej należały dzieci ewangelickie z okolicznych wsi powiatu reszelskiego i kętrzyńskiego. Zebrano razem 76 dzieci. Szkoła rozwijała się na razie dobrze, dzieci regularnie uczęszczały do szkoły, a rodzice płacili czesne. Państwo, według zdania rejencji królewieckiej, miało jednak dofinansować szkołę w wysokości 70 talarów z uwagi na polską ludność i na katolicką szkołę w Świętej Lipce¹⁹⁾, bowiem szkoła katolicka otrzymywała dość znaczną dotację z funduszy Towarzystwa św. Wojciecha. Pomoc państwa dla szkoły ewangelickiej była zresztą według Lucasa bardziej konieczna, że nie można było spodziewać się żadnej pomocy dla szkoły ewangelickiej ze strony wsi, ponieważ Święta Lipka była własnością kościoła katolickiego, a cały obwód szkoły ewangelickiej posiadał przeważnie robotników rolnych i rzemieślników, którzy nie mieli ziemi ani żadnych sił pociągowych. Dlatego od ewangelickiej gminy szkolnej można było żądać dla szkoły tylko szarwarku ręcznego²⁰⁾.

Ostatecznie całość dotacji państwowej, żądana przez rejencję królewiecką dla szkolnictwa protestanckiego na Warmii, wynieść miała od 801 do 1033 talarów rocznie²¹⁾. Żądania te rejencja uzasadniała koniecznością szerzenia kultury nie-

¹⁶⁾ WAPO I/313 pismo Lucasa z d. 7 IX 1829 r.

¹⁷⁾ WAPO V/3/163 memoriał rejencji królewieckiej z d. 16 III 1837 r.

¹⁸⁾ Ewangelicy warmińscy w przeważającej części byli Niemcami. Polscy protestanci na Warmii przebywali przeważnie w powiecie reszelskim.

¹⁹⁾ Odnotować należy, że w Jełguniu i Nowej Wsi ludność protestancka była czysto polska. Problem migracji ludności polskiej — protestanckiej (np. Mazurów) na Warmię oraz polskiej katolickiej ludności warmińskiej na Mazury (np. do powiatów ostródzkiego, szczycieńskiego i mragowskiego) wymaga osobnego oomówienia. Zob. WAPO I/313 pismo rejencji królewieckiej z d. 1 II 1829 r.

²⁰⁾ WAPO I/313 pismo Lucasa do ministerium w Berlinie z d. 7 IX 1829 r.

²¹⁾ Problem ten wiąże się z szerszymi zagadnieniami politycznymi prowincji — konkurencją władz państwowych i kościelnych na polu polityki szkolnej oraz sprawą dzieci z małżeństw mieszanych.

mieckiej. Mimo to ministerium odpowiedziało, że nie posiada żadnych funduszy na cele szkolnictwa na terenie wsi szlacheckich²²⁾. Jedynie na rzecz szkół ewangelickich na Warmii w dobrach i wsiach królewskich przyznało po 75 talarów rocznie na każdą szkołę począwszy od roku 1830²³⁾. Rejencja królewiecka nie godziła się ze stanowiskiem ministerium. Ostrzegała władze berlińskie i przytaczała jako „ilustrację palącego problemu warmińskiego szkół w Smolajnach”²⁴⁾. Szkoła ta stała na wysokim poziomie nauczania i biskup warmiński wyposażył ją najlepiej ze wszystkich szkół na terenie Prus Wschodnich. Dzięki temu wywierała ona znaczny wpływ na okoliczne środowisko polskie. Toteż państwo pruskie — według zdania rejencji — nie może być obojętne, a uposażenie nauczycieli winno wynosić więcej niż 75 talarów, tym bardziej że w ewangelickiej gminie szkolnej tylko 3 gospodarzy miało ponad 100 mórg ziemi, 3 mniej niż 100 mórg, a reszta była biedotą, którą państwo winno wesprzeć.

* * *

Wyżej przedstawione problemy organizacyjne szkolnictwa wiejskiego Mazur i Warmii spowodowały szereg pociągnięć w polityce szkolnej władz pruskich. Pierwszym, mającym naprawić stosunki szkolne przede wszystkim na terenie Warmii, było ujednoczenie wszelkich pomocy szkolnych (naukowych). Najmniejsze dzieci zaopatrzone w jeden elementarz i jedną tabliczkę (Schiefertafel). Pozostałe oddziały klas szkolnych otrzymywały jednakowe katechizmy wyznaniowe, historię biblijną, czytanki, a dla oddziałów średnich jedno wydanie *Przyjaciela Dzieci*, który to podręcznik był równocześnie podstawowym elementem w nauczaniu prawidłowego myślenia i w rozwijaniu pamięci (Denk-Gedächtniss-Sprachübungen) oraz posiadał potrzebne dla dzieci szkół wiejskich wiadomości z przedmiotów realnych²⁵⁾. Celem zaś przyciągnięcia dzieci do szkoły, a rodziców do moralnego zmuszenia posyłania dzieci na lekcje, dawano bezpłatnie w wielu obwodach szkolnych papier do pisania, a w szkołach ewangelickich również i śpiewniki oraz dla 12-letnich dzieci Biblię. Podręczniki dla biednych dzieci zakupywano z funduszy miejscowej Kasy Szkolnej. Stanowiły one stały inwentarz szkolny. Gminy, które nie miały na to środków, od roku 1818 były zaopatrywane w podręczniki zakupione z funduszy publicznych. Przeznaczono na ten cel nawet bardzo znaczne sumy²⁶⁾. Przeważną część podręczników szkolnych była opracowana i wydana w Seminarium Nauczycielskim w Malborku (dla szkół ewangelickich) oraz w Seminarium Nauczycielskim w Grudziądzu (dla szkół katolickich). Takie były między innymi, specjalnie dla polskich szkół przeznaczone, elementarze — *Sprachbüchlein, Polnisch-Deutsche Elementarbüchlein, Początki Pierwsze Czytania, Analityczny Rozwój Pojęć Mowy, Podręcznik do Matematyki, Der Deutsch-Polnische Leseschüler*. Wprowadzono również Rochowa — *Kinderfreund* (Przyjaciel Dzieci), który na język polski przetłumaczył Jan Olech, a od roku 1833 zalecano Mateusza Grunberga, *Początki czytania dla szkół elementarnych*²⁷⁾. W szkołach wiejskich Warmii również używano polskich elementarzy i podręczników do

²²⁾ WAPO I/313 pismo Lucasa z d. 14 V 1829 r.

²³⁾ WAPO I/313 pismo Nicoloviusa z d. 10 VII 1829 r.

²⁴⁾ WAPO I/313 pismo rejencji królewieckiej z d. 30 IX 1829 r.

²⁵⁾ WAPO V/3/162 pismo rejencji królewieckiej z d. 23 III 1832 r.

²⁶⁾ WAPO V/3/163 pismo rejencji kwidzyńskiej z d. 28 II 1833 r.

²⁷⁾ E. Sukertowa-Biedrawina, *Walka o mowę polską w szkolnictwie na Mazurach w XIX wieku i początku XX w.*, Warszawa 1954, s. 9 [maszynopis powielany].

nauki religii ²⁸⁾. Starano się spełnić żądania księdza Grema o dostarczenie większej ilości podręczników w języku polskim ²⁹⁾. Była to jedna z ważniejszych spraw zajmujących stale kurię fromborską.

Opracowanie nowych podręczników nie zmieniło jednak zbyt wiele w systemie nauczania. Podręczniki te służyły prawie wyłącznie do nauki czytania, która oparta była jedynie na głośnym czytaniu. W wielu szkołach warmińskich wprowadzono również tzw. szkolny system malborski („Marienburger Schuldisciplin”) ³⁰⁾.

Inny problem, zajmujący władze szkolne, to sprawa frekwencji uczniów. Sprawą tą zajmowano się szczególnie po roku 1828. Osiągnięto ostatecznie w połowie XIX wieku to, że liczba szkół, w których nauka odbywała się regularnie, tak latem jak i zimą, zwiększała się każdego roku. Bardzo często dzieci rodziców biednych nie uczęszczały do szkoły z powodu braku odzieży, a musiały nieraz iść do szkoły przez pola i pustkowia. Również i przeprowadzona reforma rolna, separacja odciągały dzieci od szkoły. Rodzice wciągali dzieci do pasenia bydła, prac polnych i ogrodowych w okresie letnim ³¹⁾. Na marginesie zaznaczyć jednak trzeba i to, że doświadczenie uczyło, iż o ile nauczyciel posiadał dobre przygotowanie zawodowe, miał zaufanie rodziców i poważanie dzieci, mógł przywiązać dzieci do szkoły. Dużo zależało od postawy rozumnego proboszcza i pomocy władz miejscowych. Tymczasem przygotowanie zawodowe nauczycieli było co najmniej mierne, stwierdzano brak troski ze strony miejscowych władz o sprawy szkolne, miejscowy inspektor szkolny (proboszcz parafii) nie wywiązywał się należycie ze swego zadania. Nieświadomość, wulgarność, a nawet zła wola rodziców zmuszała władze szkolne do stosowania środków przymusowych. W roku 1828 wydano 2 szczegółowe instrukcje o frekwencji w szkole i o zarządach szkół (Schulvorstände) ³²⁾. W roku 1831 uzupełniono je i na nowo opracowano formy ich wykonania ³³⁾. Zasadnicza treść tych instrukcji to: rozróżnianie między absencją szkolną dzieci usprawiedliwioną a nie usprawiedliwioną, czyli żmudą. Tę ostatnią polecano karać mandatami pieniężnymi. Dochód z tych kar odprowadzano do miejscowej kasy szkolnej na kupno inwentarza szkolnego i pomocy naukowych. Ale dla ludności wiejskiej wprowadzono ułatwienie tego rodzaju, że kary, można było nakładać tylko w tych miejscowościach, gdzie władze lokalne wyraźnie nakazywały uczęszczanie latem do szkoły dzieciom powyżej 10 lat i to co najmniej przez przeciąg 18 godzin tygodniowo, po 3 godziny dziennie, lub w tych miejscowościach, gdzie specjalnie zakładano szkołę letnią. W wielu miejscowościach lokalne władze zamierzały przestrzegać frekwencji w szkole tylko w okresie letnim, albo tylko w tym wypadku, gdy dzieci katolickie, podobnie jak ewangelickie, miały uczęszczać do szkoły jeszcze po ukończeniu 14 roku życia ³⁴⁾. Tego rodzaju rozwiązanie trudności z zapewnieniem frekwencji uczniów w szkołach w zasadzie zdawało egzamin.

Inny problem — ważny dla władz szkolnych — to sprawa organizacji szkół wiejskich. Na podstawie rozporządzenia z dnia 1 lipca 1828 roku w każdej gmi-

²⁸⁾ Ks. J. Obłąk, *Stosunek...* s. 111, oraz T. Grygier, *Walka o język polski na Warmii w XIX i XX wieku*, Warszawa 1954, s. 12 [maszynopis powielany].

²⁹⁾ WAPO I/1216 pismo rejencji królewieckiej z d. 18 IV 1854 r.

³⁰⁾ WAPO V/3/163 memoriał rejencji kwidzińskiej z d. 18 III 1836 r.

³¹⁾ WAPO I/1451 pismo rejencji królewieckiej z d. 20 II 1832 r.

³²⁾ WAPO I/1651 pismo rejencji królewieckiej z d. 12 II 1829 r.

³³⁾ WAPO I/521 pismo rejencji królewieckiej z d. 10 III 1832 r. Rozwój ustawodawstwa szkolnego na Warmii i Mazurach przedstawię na innym miejscu.

³⁴⁾ WAPO V/1323 protokół obrad stanów pruskich z d. 20 I 1829 r.

nie miano zorganizować zarządy szkolne oraz zaangażować woźnych szkolnych³⁵⁾. Gdy miejscowemu duchownemu powierzano nadzór tylko nad wewnętrznym życiem szkoły, to pozostałym członkom zarządu szkolnego zlecano pieczę nad frekwencją uczniów w szkole, punktualnym rozpoczynaniem nauki, utrzymaniem i celowym zużyciem budynków szkolnych i klas, poprawą bytu nauczycieli³⁶⁾.

Celem zapobieżenia przepełnieniom w klasach w miejscowościach, w których brak było gminom funduszy na otwarcie drugiej klasy i opłacenie drugiego nauczyciela, wprowadzono system dzielenia szkoły na dwie półdniowe szkoły. Urządzenie to okazało się zupełnie wystarczające³⁷⁾. Z drugiej strony wprowadzono również etat tzw. pomocnika nauczyciela („Schuladiutanten”)³⁸⁾. Trzeci rodzaj wyjścia z trudności lokalowych i finansowych szkoły — to system pomocy koleżeńskiej uczniów („Schülerhilfsschulen”). Zaznaczyć jednak wypada, że tej organizacji szkolnictwa nie można porównywać ze szkołami Bell’a-Lankaster’a⁴⁰⁾. Wreszcie starano się wprowadzić system wzajemnego uczenia się uczniów. Jednakże dwie ostatnie nowości wprowadzono na razie tylko jako eksperyment. Przyszłość miała dopiero okazać ich wartość oraz sprawdzić, czy można je było ogólnie wprowadzić w życie. Na razie uznano za korzystne wprowadzenie instytucji pomocnika nauczyciela, a szczególnie tych pomocników szkolnych (Schuladiutanten), którzy pracowali bezpośrednio pod kierownictwem i nadzorem głównego nauczyciela. Ta organizacja nauki polegała na tym, że udawali się oni do najbardziej odległych wsi obwodu szkolnego i tam uczyli dzieci. Pomocników wysyłało przede wszystkim w leśne okolice, gdzie było dużo małych osiedli, tzw. „puszkowi” („Pustkowien”)⁴¹⁾. Trudności sprawiał również fakt, że szkoły posiadające 100 i więcej dzieci musiały zakładać drugą klasę i angażować drugiego nauczyciela. Jeśli starczało funduszy na nauczyciela, nie starczało na zorganizowanie drugiej klasy, gdyż w dotychczasowym budynku i na terenie dotychczasowej parceli nie mieściła się druga klasa. Wtedy nauczyciel wybierał ucznia i ten pomagał mu nauczać.

Sprawy gospodarcze szczególnie utrudniały rozwój szkolnictwa wiejskiego. Jeśli się przyjmie, że kryzys gospodarczy na wsi mazurskiej i warmińskiej trwał bez przerwy w latach 1808 — 1840 z wszystkimi jego konsekwencjami, jak bezrobocie, rugi chłopów, przesunięcia społeczne, emigracja, przybierająca charakter „wędrowki ludów”, bunt chłopów, to i obraz szkolnictwa wiejskiego nie mógł zbytnio odbiegać od tej ogólnej sytuacji⁴²⁾. Przede wszystkim trudności napotymano przy stosowaniu rozdziału podatków w wyniku przeprowadzonych separacji⁴³⁾. Niesłychane spory prowadzono przy rozdziale małych i dużych dziesięcin („Kalende” i „Petition”). Te podatki na Mazurach rozumiano (przede wszystkim w powiecie ełckim) jako podatki w naturaliach dla duchowieństwa i dla szkół. Różniły się one między sobą tym, że pierwsze płacono od gospodarstwa domowego, a drugie od powierzchni ziemi. Pierwszy rodzaj dziesięcin był niepodzielny, a drugi podzielny. Wobec tego żądano w ogóle zniesienia małych dziesięcin. A żądania te znowu odbijały się na uposażeniu

³⁵⁾ WAPO I/381 zarządzenie z d. 1 VII 1828 r.

³⁶⁾ WAPO I/452 pismo rejencji królewieckiej z d. 3 V 1857 r.

³⁷⁾ WAPO I/361 pismo rejencji królewieckiej z d. 5 VI 1842 r.

³⁸⁾ WAPO V/3/162 pismo rejencji kwidzyńskiej z d. 12 II 1832 r.

³⁹⁾ WAPO V/3/163 pismo rejencji kwidzyńskiej z d. 18 III 1833 r.

⁴⁰⁾ WAPO V/3/162 pismo rejencji królewieckiej z d. 16 III 1833 r.

⁴¹⁾ WAPO V/3/211 protokół obrad stanów pruskich z d. 21 I 1829 r.

⁴²⁾ WAPO V/3/312 protokół obrad Komisji Oświaty sejmiku prowincjonalnego z d. 21 I 1829 r.

⁴³⁾ WAPO I/326 pismo rejencji królewieckiej z d. 25 I 1829 r.

szkoły i nauczycieli⁴⁴⁾. Sprawa uwalniania się od świadczeń na rzecz szkoły i kościoła przybierała coraz drastyczniejsze formy. Na przykład 26 stycznia 1834 roku Komisja Szkolna Sejmiku Prowincjonalnego na skutek trudnej sytuacji gospodarczej prowincji zmuszona była do obrad nad sprawą zniesienia „iura stolae”. Żądano bowiem także ujawnienia rzeczywistych uposażeń duchownych oraz wysokości dochodów z dzierżaw plebanek czy z działalności gospodarczej kościoła⁴⁵⁾. Protesty przeciwko świadczeniom na rzecz kościoła były tak ostre, że nawet Schön musiał tłumaczyć, że w chwili gdy państwo zwraca się o pomoc w sprawach szkolnych do duchowieństwa, nie można uchylać zniesienia „iura stolae”⁴⁶⁾. W ogóle sprawy kredytowe, żądania obniżenia stopy procentowej, walka o rozłożenie podatków była najlepszą ilustracją ówczesnych trudnych warunków gospodarczych. Padały głosy, by „kapitalistów opodatkować bezpośrednim podatkiem tak jak innych. Kapitałiści bowiem nie mają warsztatu, przedsiębiorstwa i najmniej troszczą o niego, gdy pozostałe klasy społeczne mają to”⁴⁷⁾. Akcją uwłaszczeniową również zamierzano zawiesić poprzez podwyższenie procentu od tzw. Ablösungskapitals⁴⁸⁾.

Wszystko to powodowało, że szkolnictwo wiejskie nie ulegało poprawie. Liczba szkół nie wzrastała proporcjonalnie do zwiększającej się liczby dzieci. Na przykład w rejencji gąbińskiej w roku 1808 było 39 171 dzieci i 828 szkół, a w roku 1827 — 71 000 dzieci, a tylko 996 szkół. W większości były to dzieci robotników i małorolnych, którzy nie mogli zdobyć się na prywatną naukę. Szkoły były przepełnione. Liczba dzieci wahała się od 120 — 180, a nawet dochodziła do 191 dzieci. W samej tylko rejencji gąbińskiej potrzeba było w 1829 roku 235 szkół, co na najbliższy okres jednak już nie wystarczało, gdyż roczny przyrost dzieci wynosił 1200 — 1500. Stany pruskie wysuwały więc żądania utworzenia nowego „mons pietatis” (fundacji szkolnej), popierania przez państwo szkolnictwa prywatnego, przesunięcia wieku obowiązku szkolnego na 7 rok życia, cofnięcia przy parcelowaniu majątków wszystkich świadczeń na rzecz duchowieństwa⁴⁹⁾.

Dane statystyczne wyraźnie ilustrują niewystarczający rozwój szkolnictwa prowincji pruskiej. Np. wzrost liczby dzieci robotniczych nie tylko ilustrował ogólne przemiany społeczne, ale i sygnalizował konieczność zmian organizacyjnych szkolnictwa rejencji gąbińskiej:

W r. 1816 rejencja miała 351 051 mieszk. w tym 50 151 dzieci rob.

W r. 1827 rejencja miała 426 478 mieszk. w tym 70 000 dzieci rob.

W roku 1829 na terenie całej prowincji liczba dzieci przedstawiała się następująco:

Rejencja	Dzieci w wieku szkolnym	Szkół	Dzieci w wieku szkolnym w domenach państwowych	Liczba dzieci na jedną klasę	
				w ogóle	w domenach państwowych
królewiecka	97 884	1372	58 293	71	74
gąbińska	71 459	954	63 529	74	76
gdańska	69 190	569	35 254	121	108
kwidzyńska	71 186	997	28 165	71	62
Razem	309 719	3892	185 241	80	77

⁴⁴⁾ WAPO I/459 pismo rejencji królewieckiej z d. 26 II 1829 r.

⁴⁵⁾ WAPO V/3/164 protokół posiedzenia Komisji Szkolnej z d. 26 I 1834 r.

⁴⁶⁾ WAPO V/3/163 pismo rejencji królewieckiej z d. 12 III 1834 r.

⁴⁷⁾ WAPO V/3/163 wniosek Salzwedela z d. 17 XII 1834 r.

⁴⁸⁾ WAPO I/534 pismo rejencji królewieckiej z d. 14 I 1835 r.

⁴⁹⁾ WAPO V/3/211 memoriał stanów pruskich z d. 12 II 1829 r.

Zwiększała się więc liczba dzieci, a szkół proporcjonalnie nie przybywało. Na przykład w Mrągowie w roku 1808 było dzieci 120, a w roku 1828 — 333. Brak było — jak stwierdzały władze pruskie — około 600 szkół na terenie samej tylko rejencji gabińskiej.

Dla charakterystyki zjawiska gwałtownego wzrostu liczby dzieci podam zestawienie statystyczne na terenie rejencji królewieckiej:

Dzieci szkolne	Rok	Liczba mieszkańców
51 867	1810	365 851
52 916	1811	362 657
50 852	1812	341 341
50 458	1813	321 832
50 575	1814	329 818
	1815	brak danych
50 151	1816	351 058
52 100	1817	364 916
57 600	1818	397 160
60 000	1819	411 673
62 000	1820	431 377
63 600	1821	445 290
64 500	1822	451 788
65 800	1823	460 429
67 000	1824	469 035
68 500	1825	478 640
69 800	1826	488 380
71 000	1827	496 478
brak danych	1828	506 000
97 884	1829	brak danych ⁵⁰⁾ .

Należy zwrócić uwagę na fakt, że szkoły miejskie dzielono na trzy grupy — naukowe (w Królewcu), szkoły prowincjonalne (w Elku, Zalewie i Tylży), szkoły obywatelskie (w Węgorzewie, Bartoszycach, Gąbinie, Świętej Sierce, Pasłęku, Wystruciu, Kętrzynie i Welawie), szkoły miejskie (znajdujące się w każdym mieście) oraz szkoły elementarne (do nich zaliczano wszystkie szkoły biednych, polskie i szkoły miejskie, w których nauczyciele nie posiadali wyższego wykształcenia — „illiterati”⁵¹⁾). Do czwartej grupy zaliczano wszystkie szkoły wiejskie. Tylko niektóre z nich zaliczano do trzeciej grupy i wówczas kierownicy tych szkół nosili tytuł rektorów na terenie Mazur, a organistów i kantorów na terenie Pogórza. Jednakże same szkoły wiejskie dzielono na 5 rodzajów, jeśli chodzi o ich prawne stosunki, prawne uzależnienie i podporządkowanie:

a) Królewskie szkoły (patronat królewski), posiadające nauczycieli z wykształceniem seminarialnym. Nauczyciele tych szkół otrzymywali 60 talarów dodatku specjalnego. Miały to być szkoły wzorowe.

b) Szkoły gminne (wiejskie i parafialne)

c) szkoły pod patronatem szlacheckim

d) szkoły tymczasowe

e) szkoły wędrownie⁵²⁾.

Wprawdzie w okresie wielkich reform administracji państwa pruskiego sprawy szkolnictwa wiejskiego uregulowane zostały reskrytem z dnia 28 X 1812 r., jednakże jego realizacja nie przebiegała sprawnie właśnie ze względu na brak dobrych szkół tak na terenie wsi warmińskiej, jak i mazurskiej,

⁵⁰⁾ WAPO V/3/211 wykaz statystyczny Komisji Szkolnej w Królewcu.

⁵¹⁾ J. Brehm, *Entwicklung...* s. 293.

⁵²⁾ WAPO I/456 pismo rejencji królewieckiej z d. 16 I 1838 r.

2/3 szkół przedstawiało stan katastrofalny⁵³). Na taki stan wpływały: przepętnienie szkół, słaba ich sieć, ogólna nędza oraz — co specjalnie podkreślały władze pruskie — nauczanie w języku polskim w południowych częściach Prus Wschodnich⁵⁴). Tak zresztą zagadnienie to widział i J. Brehm, który uważał, że tak długo, „dopóki nie wyruguje się języka polskiego z Mazur i Warmii, nie może być mowy o przeprowadzeniu reformy szkolnictwa”⁵⁵). Następnie warmińska specyfika szkolnictwa wiejskiego — to konsekwencje zmiany państwowości oraz zmiany ustroju politycznego, jakim uległa sama Warmia, bowiem od pięćdziesięciu lat nie uregulowana prawie była kwestia pokrywania kosztów utrzymania warmińskiej szkoły wiejskiej. Sprawa ta była tak paląca w połowie XIX wieku, że deputowani warmińscy na Sejmik Pruski (prowincjonalny w Królewcu) złożyli 4 kwietnia 1843 roku petycję o wznowienie działalności specjalnej komisji badającej sprawy kościelne i szkolne Warmii. Przede wszystkim należało załatwić kwestie patronackie byłych majątków kościelnych, a obecnych domen państwowych, uregulować spory między protestantami a katolikami o to, czy ciężary utrzymywania i budowania kościoła katolickiego i szkoły katolickiej nakładać również na nieruchomości, które przeszły w posiadanie protestanckie, wreszcie, czy dochody kościelne nadal mają być kontrolowane przez członków gminy⁵⁶). Z drugiej strony, laicyzacja szkolnictwa na Warmii — do czego ostatecznie zmierzały władze pruskie — spotkała się z największym oporem. Biskup J. v. Hohenzollern wyraźnie podkreślał, że szkoła i kościół są nierozzerwalnie ze sobą związane, a duchownych, którzy nie rozumieli tego, uważał za księży nie wywiązujących się z podstawowych swych obowiązków⁵⁷).

Aby zdać sobie sprawę ze stanu szkolnictwa wiejskiego, wystarczy podać kilka tylko przykładów dotyczących położenia nauczycieli wiejskich. Położenie nauczycieli wiejskich było o wiele trudniejsze i cięższe niż nauczycieli miejskich. Sprawa ta o tyle przedstawiała się poważnie, ponieważ — według oceny dyrektora Seminarium Nauczycielskiego w Węgorzewie — wieś przede wszystkim była zrewolucjonizowana. „Nauczyciel wiejski, w ogóle szkoła wiejska miała uchronić państwo przed nienawiścią nieuświadomionego tłumu”⁵⁸). Tymczasem nauczyciel wiejski ani szkoła wiejska tej roli nie mogli wypełnić z uwagi na katastrofalną sytuację finansową. Wprawdzie nauczyciele wiejscy zadowalali się małym, ale to, co otrzymywali, było jednak poniżej granicy normalnego życia człowieka. Ciężkie warunki bytowe całkowicie zabijały entuzjazm młodych nauczycieli. Poseł Schulz stwierdzał, że o ile poprawa bytu pastorów była konieczna, o tyle poprawa położenia nauczycieli wiejskich, jeszcze bardziej konieczna. Prezes prowincji, Schön, 28 XII 1827 roku ogłosił wprawdzie zarządzenie o poprawie bytu nauczycieli, ale ofiarowane 30 talarów gotówki, wolne mieszkanie na wsi, przydział ogrodu, deputat wynoszący w sumie 100 talarów rocznie, równało się uposażeniu... pastucha. Same zresztą warunki pracy nauczyciela wiejskiego były straszne. Szkoły wyglądały brudno, wstrętnie i odstraszały⁵⁹). W takim otoczeniu bieda, głodowanie nauczyciela uchodziły uwadze

⁵³) J. Brehm, *Entwicklung...* s. 312.

⁵⁴) WAPO I/765 pismo rejencji gąbińskiej z d. 19 IV 1841 r.

⁵⁵) J. Brehm, *Entwicklung...* s. 388.

⁵⁶) WAPO V/3/388 petycja deputowanych warmińskich z d. 4 IV 1843 r.

⁵⁷) F. Hippler, *Briefe, Tagebuecher und Regesten des Fuerstbischofs von Ermland Joseph v. Hohenzollern 1776 — 1836*. MHW (1883) s. 419.

⁵⁸) WAPO V/3/193 memoriał Schulza z d. 20 III 1831 r. przedstawiony sejmikowi prowincjonalnemu.

⁵⁹) WAPO V/3/193 uwagi Schulza w czasie obrad komisji szkolnej (k. 35 — 39).

zewnątrznego obserwatora. Mimo że w ciągu ostatnich 50 lat dążono do poprawy położenia nauczyciela, w rzeczywistości jego sytuacja pogarszała się zarówno materialnie, jak i wymaganiami zawodu. Nauczycielom wiejskim zabroniono uprawiania dodatkowo rzemiosła. Poza tym awans społeczny, uzyskany przez kształcenie seminaryjne, nie pozwalał ze względów ambicjonalnych tą drogą powiększać swego dochodu. Również i wprowadzenie nowych metod nauczania wymagało od nauczyciela większego wysiłku niż poprzednia metoda nauki. Ten stan rzeczy postanowiono jak najszybciej zmienić. Uposażenie nauczyciela miało być wyższe od zarobku pastucha. Poprawę tę zamierzano osiągnąć poprzez reformę podatku szkolnego. Dotychczas bowiem tylko niektóre grupy społeczne uiszczaly ten podatek. Na przykład w powiecie oleckim płacili tylko deputanci (Köllmer) w wysokości 7½ srebrnego grosza miesięcznie, gdy gburzy (bogaci chłopci — Bauern) byli zwolnieni od podatku szkolnego. W powiecie pasłęckim natomiast robotnicy rolni płacili tylko 3 grosze rocznie. Proponowano więc, by podatek szkolny objął wszystkich, z tym, że robotnicy rolni mieli płacić 1 srebrny grosz miesięcznie, a gburzy winni uiszczać podatek w takiej wysokości jak deputanci ⁶⁰⁾.

Również i wewnętrzne życie szkoły wiejskiej nie przedstawiało się dobrze. Nauka i frekwencja dzieci — mimo wyżej przedstawionych pociągnięć władz szkolnych — była bardzo słaba. W tej mierze stany pruskie myślały jednak nie o poprawie, ale stwierdzały, że „w szkołach wiejskich nie zwraca się uwagi na fizyczne wyrobienie dzieci, co przecież robotnikowi jest potrzebne. Należy odrzucić więc niepotrzebny balast lekcji naukowych. Dla dzieci rodzin robotniczych ograniczyć naukę do niezbędnych życiowych wiadomości i o ile one to opanują, od 12 roku życia zwolnić je od codziennego chodzenia do szkoły. Winno się je zbierać w szkole tylko w środy dla powtórzenia tego, co się nauczyły kiedyś w szkole wiejskiej” ⁶¹⁾. Następnie żądano zakładania szkół tkackich na wsi. Szczególnie dopominał się o to powiat olecki, uzasadniając to tym, że większość robotników przez przeważającą część roku w ten sposób zarabiała na życie ⁶²⁾.

W całych Prusach Wschodnich dzielono również szkoły pod względem nauczania i jego poziomu na trzy kategorie — bardzo złe, w których uczono zupełnie mechanicznie, szkoły możliwe dobre, kiedy nauczyciel starał się stosować rozmowy z uczniami, ale nie potrafił utrwalić im większego zasobu wiedzy. Wreszcie najmniej liczna grupa szkół dobrych, z których uczniowie wychodzili z dobrą znajomością zasad chrześcijańskich, chrześcijańskiej moralności, z pełnym prawie zasobem wiedzy, którą winna dać szkoła ludowa ⁶³⁾. Ogółem jednak notowano na przykład w roku 1817 całe powiaty, na terenie których dzieci opuszczające szkoły nie potrafiły napisać listu. Poprawa w położeniu szkolnictwa wiejskiego nastąpiła dopiero w latach 1820 — 1833 i to przede wszystkim na terenie niemieckich powiatów prowincji. Natomiast na terenach litewskich i polskich reforma szkolnictwa postępowała znacznie wolniej. Na terenach litewskich z polepszeniem stanu szkolnictwa postępowała i germanizacja. Dlatego na terenach polskich opór przeciwko germanizacji odbijał się na stosunku ludności do podejmowanych reform szkolnictwa. Ludność nie chciała ich przyjąć, a władze pruskie nie mogły jej przeprowadzić przede wszystkim z powodu niewystarczającej liczby nauczycieli, rozumiejących sens reform oraz znających

⁶⁰⁾ WAPO V/3/163 memoriał rejencji królewieckiej z d. 18 III 1833 r.

⁶¹⁾ WAPO V/3/303 protokół z posiedzenia komisji sejmikowej z d. 8 III 1841 r.

⁶²⁾ WAPO V/3/300 protokół komisji szkolnej sejmiku prowincjonalnego z d. 9 IV 1841 r.

⁶³⁾ J. B r e h m, *Entwicklung...* s. 340.

język polski. Seminarium Nauczycielskie w Węgorzewie nie dostarczało ich w dostatecznej ilości⁶⁴). Inny aspekt przeprowadzonej reformy szkolnictwa wiejskiego — to pociągnięcia zmierzające do zatarcia różnic między szkołą wiejską (gminną) a szkołą parafialną (wyżej zorganizowaną). Udawało się to jednak tylko w minimalnym stopniu⁶⁵). Starano się o to, by nie tylko szkoły parafialne były szkołami wyżej zorganizowanymi (o większej ilości klas). Parę szkół wiejskich na Mazurach posiadało również kilka klas, pozostałe jednak były jednoklasowe. Trudna sytuacja gospodarcza wsi nie pozwalała na utrzymywanie szkół wyżej zorganizowanych.

* * *

Z uwagi na różnorodność organizacyjną szkół wiejskich przedstawię dokładniej ich stan w poszczególnych powiatach:

W powiecie olsztyńskim w pierwszej połowie XIX wieku było (do roku 1840) 69 szkół wiejskich. Stan tych szkół był opłakany, budynki własne szkół przedstawiały — z małymi wyjątkami — obraz ruiny. Jeśli szkoła mieściła się w odnajętym pomieszczeniu, sytuacja przedstawiała się jeszcze gorzej. Na przykład utworzona w roku 1837 szkoła w Kalbornie posiadała wygląd zewnętrzny zły. Była ona tak zniszczona, że z trudem utrzymywało się ją w czystości⁶⁶). W najlepszym razie budynek szkolny, na przykład w Wielkiej Dąbrówce, obejmował komorę, sypialnię i izbę mieszkalną, kuchnię dla nauczyciela oraz wspólną sień prowadzącą do mieszkania nauczyciela i do klasy szkolnej. Klasa szkolna posiadała 352 stopy² powierzchni⁶⁷). Nauczyciel z reguły nie posiadał wystarczającego mieszkania, a klasę szkolną uważał za swoje pomieszczenie gospodarcze, trzymał w niej ziemniaki, drewno itd. Często dochodziło do starć z mieszkańcami gminy szkolnej, którzy nie poczuli się do obowiązku świadczeń na rzecz szkoły. Na przykład wieś Klebark nie płaciła ani grosza, tak że nauczyciel Nowak nie miał z czego żyć⁶⁸). Tak samo nie chciała uiszczać należności wieś Patryki. Nauczyciel musiał się o to z gminą stale wyklócać⁶⁹). Stosunek ludności wsi do nauczyciela był okropny. Gdy nauczyciel przestrzegał dyscypliny szkolnej, dochodziło do formalnych bijatyk między nauczycielem a ludnością⁷⁰). Przykładem takich spięć było Kalborno. Kalborno, wieś robotników rolnych, było bardzo niespokojne i dla władz pruskich „bardzo niebezpieczna”. Spięcia były tam ostrzejsze, kiedy nauczyciel Kraski zaczął uczyć dzieci po niemiecku⁷¹). Stawiano zdecydowany opór. Wyśiłki nauczyciela, tak Kraskiego czy później Rhodego w roku 1847, spełzły na niczym. Wioska i szkoła pozostały całkowicie polskie⁷²). A sprawa przedstawiała się jeszcze gorzej, gdy nauczyciel Niemiec podkreślał swą wyższość wobec chłopów polskich. Na przykład nauczyciel Bordhin w Dąbrowie traktował chłopów z góry, wyzywał ich po niemiecku, obrażał ich, wyśmiewał ich ubiór, ich polskie nazwiska. Wówczas cała wieś złożyła na niego skargę w rejencji⁷³). Rejencja musiała uwzględnić żądania wsi i zwolnić Bordhina ze stanowiska, powołując na jego miejsce nauczyciela Polaka, Józefa Pietruszewskiego. Pietru-

⁶⁴) Ibid... s. 343.

⁶⁵) Ibid... s. 353.

⁶⁶) WAPO I/338 raport powizytacyjny z d. 24 VII 1851 r.

⁶⁷) WAPO I/328 opis budowy szkoły w Dąbrowce Wielkiej z d. 24 VII 1844 r.

⁶⁸) WAPO I/338 pismo nauczyciela z d. 7 V 1850 r.

⁶⁹) WAPO I/346 raport z d. 16 II 1832 r.

⁷⁰) WAPO I/337 raport nauczyciela z d. 7 V 1850 r.

⁷¹) WAPO I/338 zarządzenie rejencji królewieckiej z d. 6 II 1837 r.

⁷²) WAPO I/338 raport nauczyciela z d. 24 XII 1851 r.

⁷³) WAPO I/328 raport rejencji królewieckiej z d. 25 VIII 1843 r.

szewski jako wychowanek Seminarium Nauczycielskiego w Braniewie znał metody nauczania języka polskiego.

Naturalną więc było rzeczą, że przy takich stosunkach poziom nauki w szkołach wiejskich był mizerny. Zresztą i nauczyciele sami nie przykładali się do pracy, traktując ją powierzchownie. Nauczyciel Chłosta ze szkoły w Patrykach miał uczyć, prowadził w ciągu roku tylko 14 dni lekcji. Resztę czasu spędzał na wędrownościach⁷⁴⁾. Ten proceder ułatwiała mu sama ludność, zadowolona z tego, że zamiast posyłać dzieci do szkoły, mogła je zatrudnić przy pracach domowych i gospodarskich. W szkołach powiatu nie sporządzano żadnego planu lekcji czy rozkładu materiału. Zresztą na terenie wsi trudno było znaleźć odpowiednio przygotowanych nauczycieli, znających język polski i będących równocześnie wyznania katolickiego. Na przykład szkoła w Pluskach była przez kilka lat nieczynna z powodu braku nauczyciela Polaka⁷⁵⁾. A gdy w końcu znaleziono nauczyciela umiejącego po polsku, to często między nim a proboszczem (inspektorem szkolnym) dochodziło do spięć. W szkole w Mokinach nauczyciel Kriks nie mógł wykonywać swego zawodu, gdyż dochodziło między nim a dziekanem Herholzem do stałych zadrażeń⁷⁶⁾. W ogóle duchowieństwo warmińskie — którego niejako dążenia ilustrował dziekan Herholz — na terenie powiatu olsztyńskiego zamierzało, jak się wyrażały władze pruskie, „wprowadzić ducha inkwizycji”. Korzystając z dawnych uprawnień z czasów polskich, duchowni starali się o to, by mimo kierunku politycznego pruskich władz szkolnych utrzymać w dalszym ciągu decydujący wpływ na szkolnictwo. Toteż gdy w roku 1830 powołano do Gryźlin nauczyciela Anglika w celu zorganizowania nowej szkoły, władze państwowe pośpieszyły od razu z pomocą, by uniezależnić nową szkołę i jej nauczyciela od miejscowego proboszcza⁷⁷⁾. Szczególną opieką otoczył szkołę gryźlińską Zarząd Domen Państwowych w Olsztynie. Ponieważ same Gryźliny, w ogóle obwód szkolny obejmujący Gryźliny, Biedarę, Gromel i Zieleniak, należały do najuboższych wsi, poza tym szkoła była patronatu królewskiego, polecono zaopatrzyć szkołę z funduszy państwowych, a domena państwowa i zarząd lasów państwowych miały dostarczyć naturaliów. Ale i miejscowy proboszcz Krzynkowski nie dał się odsunąć od zarządu nowo utworzonej szkoły. Przy każdej sposobności ingerował w sprawy wewnętrzne, a nawet i zewnętrzne szkoły. Mieszał się choćby przy okazji dostarczania szkole drewna opałowego czy realizacji wszystkich innych świadczeń na rzecz szkoły⁷⁸⁾. W wielu wypadkach księża katolicy starali się uprzedzać władze pruskie i przeprowadzić na terenie swych parafii reorganizację czy nową regulację szkół. Tak więc dziekan Krzynkowski z Barczewa przedstawił landratowi olsztyńskiemu Tucholce projekt nowej regulacji szkoły w Lamkowie⁷⁹⁾. Po spaleniu latem 1832 roku szkoły w Lamkowie chodziło o odbudowę jej dla 90 dzieci i o zaangażowanie drugiego nauczyciela. Dziekan Krzynkowski podjął starania o dostarczenie budulca. Szkoła zakupiła w końcu budynek w Bartoładach Wielkich i zamierzała go rozebrać, a materiał przewieźć do Lamkowa. W roku 1835 szkoła została otwarta. Posiadała dwie wielkie klasy oraz dwuizbowe mieszkanie dla nauczyciela. Od trzynastu lat nauczycielem w Lamkowie był Rządca. Mimo zastrzeżeń landrata olsztyńskiego co do jego słabego uwzględniania w nauce szkolnej języka niemieckiego, dziekan Krzynkowski zaznaczał wobec landrata że szkoła

⁷⁴⁾ WAPO I/346 raport rejencji królewieckiej z d. 8 V 1838 r.

⁷⁵⁾ WAPO I/348 raport rady szkolnego Dintera z d. 22 VIII 1830 r. Por. ks. J. O b i ą k, *Stosunek...* s. 43.

⁷⁶⁾ WAPO I/343 raport powizytacyjny z d. 30 IV 1830 r.

⁷⁷⁾ WAPO I/335 pismo landrata olsztyńskiego z d. 7 XII 1832 r.

⁷⁸⁾ WAPO I/333 pismo księdza Krzynkowskiego z d. 6 X 1836 r.

⁷⁹⁾ WAPO I/335 Emolumenten Tabelle wsi Lamkowo z roku 1836.

w Lamkowie jest patronatu biskupiego, więc nauczyciel bez zgody biskupa nie może być zwolniony. Landrat nie może również ograniczać jego dochodów związanych ze służbą w kościele. Każdy bowiem nauczyciel na Warmii pełnił równocześnie funkcje organisty, za co otrzymywał wyższe uposażenie. Z drugiej strony Rządca zrezygnował na rzecz drugiego nauczyciela z 42 talarów z kasy kościelnej oraz z deputatu wynoszącego 51 pudów drewna opałowego. Bez tego nie można było zapewnić drugiemu nauczycielowi odpowiedniego uposażenia wynoszącego 122 talary rocznie.

Uposażenie nauczycieli w Lamkowie było wyjątkowo, jak na stosunki prowincji, dobre. Pierwszy nauczyciel jako organista otrzymywał z kasy kościelnej 4 talary i 6 srebrnych groszy, z beneficjów 7 talarów i 8 srebrnych groszy, z pogrzebów, chrztów i ślubów 28 tal., z dziesięcin 40 tal. i 24 sr. gr. oraz 44 półkorcy zboża wartości 44 talarów. Dalej otrzymywał za czesne 60 tal., w naturaliach zboże (żyto i jęczmień), 12 cetnarów siana, 12 cetnarów słomy, 101 pudów drewna opałowego, z każdego pola część sadzeniaków ziemniaków oraz wolny wypas dla jednej krowy, jednej jałówki, dwóch sztuk trzody chlewnej i dwóch owiec⁸⁰⁾. Uposażenie nauczyciela w Lamkowie było w porównaniu do przeciętnego uposażenia nauczycieli mazurskich bardzo wysokie.

Innym momentem charakterystycznym dla szkolnictwa warmińskiego na wsi było rozbiecie ciężarów na rzecz szkoły na poszczególne grupy społeczne, np. w Lamkowie:

Grupa społeczna	Czesne szkolne	Gotówka				
		żyto	jęczmień	siano	słoma	drewno
Gospodarzy posiadających ponad 100 mórg było 27	1,22 tal. 6 macek żyta 2 macki jęczmienia 40 pudów siana 2 wiązki słomy 2 pudy drewna	46,24 10,2 3,6 9,90 0,54 54				
Gospodarzy posiadających poniżej 100 mórg było 9	1,8 tal. 3 macki żyta 1 macka jęczmienia 20 pudów siana 1 wiązka słomy 1 pud drewna	10,12 1,11 0,9 1,78 0,9 9				
7 komorników	26 sr. gr.	6,2				
27 robotników	13 sr. gr.	11,21				
czy w Małym Lamkowie:						
Gospodarzy posiadających poniżej 100 mórg było 6	1,4 tal. 3 macki żyta 1 macka jęczmienia 20 pudów siana 1 wiązka słomy 1 pud drewna	6,28 6,2 0,9 1,2 0,6 6				
5 komorników	26 sr. gr.	4,10				
3 robotników	13 sr. gr.	1,9				
Razem		87,16	12,15	4,5	12,60	1,9 69

⁸⁰⁾ WAPO I/335 raport powizytacyjny z d. 23 III 1837 r.

Doliczając do tego wolne mieszkanie, ziemię szkolną i wolny wypas, nauczyciel z czesnego szkolnego otrzymywał 116 talarów. Regulacja więc szkoły w Lamkowie, przeprowadzona w roku 1836, wypadła dla nauczyciela bardzo pomyślnie⁸¹⁾. Toteż szkoła ta po roku 1840 osiągnęła dość wysoki poziom nauczania, wyjątkowy na terenie powiatu olsztyńskiego. Stąd 24 III 1849 roku rejencja królewiecka wysłała wniosek do Ministerstwa Oświaty w Berlinie, by przyznało nauczycielowi Józefowi Schabanowi tytuł rektora. Miał to być pierwszy taki tytuł w szkołach warmińskich. Rejencja uzasadniała wniosek tym, że kierownicy szkół sąsiednich powiatów mazurskich (protestanckich) posiadają tytuły rektorów, a nauczyciele warmińscy coraz częściej wysuwali żądania zrównania ich z nauczycielami mazurskimi⁸²⁾. Ministerstwo odmówiło jednak nauczycielowi Schabanowi tego tytułu, motywując swą odmowę tym, że tytuł rektora związany był ze stanowiskiem, a ponieważ na Warmii nie ma takiego stanowiska, więc kierownik szkoły warmińskiej nie może takiego tytułu otrzymać. Dla zachęcania nauczycieli warmińskich do pracy w szkole, a w szczególności do nauczania języka niemieckiego, ministerium stosowało inny system wynagradzania „dobrych” nauczycieli. Przydzielano im dodatek ze specjalnego funduszu „Fundacji Prowincjonalnej dla Spraw Kościelnych i Szkolnych”. I tak nauczyciel Neumann otrzymywał 16 talarów rocznie dodatku za dobrą naukę dzieci w Redykajnach w języku niemieckim, przedmiotów ogólnych, a nawet języka polskiego⁸³⁾.

W powiecie reszelskim w pierwszej połowie XIX wieku istniały 64 szkoły. Ich uposażenie, stosunki gospodarcze ludności były znacznie lepsze niż w powiecie olsztyńskim. Przede wszystkim dlatego, że w powiecie tym ziemia była znacznie lepsza, a tym samym i gospodarczo powiat był bogatszy. Liczba ludności niemieckiej w tym powiecie była o wiele wyższa niż w powiecie olsztyńskim. To był powód, że władze pruskie więcej się powiatem, jak i szkolnictwem reszelskim interesowały i łożyły znaczne fundusze, dlatego położenie materialne szkół było, ogólnie biorąc, dobre, o czym świadczy fakt, że minimum uposażenia nauczycieli, wyznaczone przez regulatyw szkolny Prus z roku 1845, w każdej szkole powiatu znacznie przekroczone. W Stanclewie np. nauczyciel otrzymywał w gotówce 48 tal., w naturaliach 20 tal., czesnego 49 tal., co równało się uposażeniu 137 tal. rocznie⁸⁴⁾. Momentem sprawiającym jednak pewne trudności szkolnictwu powiatu były regulacje i separacje, które właśnie na terenie tego powiatu szczególnie zmieniały stosunki szkolne. Uposażenie nauczycieli i deputaty dla szkoły i nauczycieli ulegały ogromnym zmianom i to na gorsze. Zaznaczyć jednak wypada, że mimo pogorszenia sytuacji szkół na skutek reformy rolnej uposażenie nauczycieli było jednak wyższe niż przeciętnie w innych powiatach⁸⁵⁾.

W szkole w Stryjewie, dawniej bardzo dobrze uposażonej, po regulacji przeprowadzonej 23 VIII 1826 roku uposażenie nauczyciela ustalono jak na warunki powiatu bardzo skromne⁸⁶⁾. Zmiana ta nie wpłynęła, oczywiście, dobrze na pracę nauczyciela, dlatego 14 maja 1836 roku gmina sama postanowiła zmienić regulację i poprawić uposażenie nauczyciela. Szkoła patronatu królewskiego miała 60 dzieci, które uczył niekwalifikowany nauczyciel Kaman. Z racji swego

⁸¹⁾ WAPO I/335 pismo rejencji królewieckiej z d. 22 XI 1839 r.

⁸²⁾ WAPO I/351 pismo rejencji królewieckiej z d. 24 III 1849 r. Por. dane statystyczne dzieci polskich dekanatu olsztyńskiego i barczewskiego w pracy ks. J. O b i ą k a, *Stosunek...* s. 93 — 95, 101 — 106.

⁸³⁾ WAPO I/337 raport powizytacyjny z d. 19 II 1839 r.

⁸⁴⁾ WAPO I/2225 raport landrata reszelskiego z d. 29 VII 1848 r.

⁸⁵⁾ WAPO I/2443 protokół powizytacyjny z d. 20 II 1837 r.

⁸⁶⁾ WAPO I/2444 Emolumenten Tabelle wsi Stanclewo z roku 1836.

inwalidztwa otrzymywał rentę w wysokości 2 talarów miesięcznie. Spisano więc z nauczycielem kontrakt, na mocy którego nauczyciel pobierał od każdego gospodarza rocznie 15 sr. gr., od robotników rolnych 10 sr. gr. Oprócz tego otrzymywał od gminy 7 półkorcy żyta, 14 funtów siana i 14 funtów słomy od każdego gospodarza. Gmina podkreślała jednak, że uposażenie nauczyciela zostanie jeszcze bardziej podwyższone, jeśli do szkoły przydzielony będzie nauczyciel kwalifikowany. Wieś podnosiła uposażenie szkoły i nauczyciela do następujących norm:

W gotówce jako czesne szkolne (Hausvaterbeitrag) rocznie:

w Stryjewie		
4 gospodarzy od jednej włóki i 8 morgów á 22 sr. gr.	2 tal. 23 sr. gr.	
5 gospodarzy od 1 włóki á 20 sr. gr.	3 „ 10 „	
4 gospodarzy od 19 mórg á 16 sr. gr.	2 „ 4 „	
2 gospodarzy od 15 mórg á 13 sr. gr.	1 „	
10 komorników á 15 sr. gr.	5 „	
18 robotników rolnych á 12 sr. gr.	7 „ 6 „	
w Dębowie—Leśniczówce		
1 gospodarz od 12 mórg á 15 sr. gr.	1 „ 15 „	
2 gospodarzy od 6 mórg á 15 sr. gr.		
w Zazdrości		
2 gospodarzy od 4 mórg á 15 sr. gr.	1 „	
	<hr/>	
razem	24 tal. 3 sr. gr.	

W naturaliach:

w Stryjewie		
od 13 włók 18 mórg á 12 macek żyta od włóki razem 10 szefli i 3 ¹ / ₅ macki (1 tal. za szefel)	10 tal. 6 sr. gr.	
Jęczmienia wieś nie mogła dać nauczycielowi, gdyż takiego prawie wcale nie uprawiała, ponieważ gleba była nieodpowiednia. W zamian za to nauczyciel dostawał miał 40 funtów siana, co w sumie czyniło 4 cetnary i 105 funtów.	1 „ 19 „	
Dalej z włóki dwie wiązki słomy po 20 funtów, co czyniło razem 27 wiązek po 4 funty	1 „ 4 „	
1 gospodarz 4 macki żyta i 2 gospodarzy po 2 macki	15 „	
w Zazdrości		
2 gospodarzy po 1 ¹ / ₂ macki żyta	5 „	
Dębowo—Leśniczówka, jak i Zazdrość nie mogły dostarczyć siana i słomy. Poza tym Stryjowo ofiarowało nauczycielowi wolny wypas dla jednej krowy i dwóch sztuk trzody chlewnej bez uiszczania jakichkolwiek należności za wypasanie dla pastucha. Dla zapewnienia drewna opałowego zobowiązywano się wyrąbać i dostawić nauczycielowi potrzebną ilość drewna. Landratura obliczała, że uposażenie nauczyciela w Stryjewie wyniesie w sumie		
	<hr/>	
	72 tal 3 sr. gr. ⁸⁷⁾	

Elementem, który na terenie powiatu reszelskiego kształtował bardziej pomyslny rozwój szkolnictwa wiejskiego, było znaczne poparcie, udzielane mu przez wielką własność ziemską. Na przykład szkołę w Raszażu popierała właścicielka majątku i zmierzała do jej rozbudowy⁸⁸⁾. Następnie sama ludność powiatu była bardziej wyrobiona politycznie. Wyrobienie to zawdzięczała dwu momentom — niezależności gospodarczej chłopstwa od wielkiej własności ziemskiej

⁸⁷⁾ WAPO I/2498 protokół z posiedzenia gminy z d. 14 V 1836 r.

⁸⁸⁾ WAPO I/2373 protokół z posiedzenia gminy z d. 10 I 1834 r.

oraz ostrej walce wyznaniowej między katolikami a ewangelikami. Wprawdzie na 64 szkoły wiejskie tylko 6 było ewangelickich, ale z powodu nacisku władz pruskich, faworyzujących szkoły protestanckie, ludność katolicka i polska tego powiatu z całą stanowczością sprzeciwiała się ewangelickiemu i niemieckiemu osadnictwu⁸⁹⁾. Konkurencja i walka wyznaniowa spowodowały zacietrzewienie polityczne, które przejawiało się w walce o zeświecczenie szkoły, w dążeniach władz pruskich, zmierzających do odsunięcia duchownych katolickich od zarządów szkolnych, do odebrania wielkiej własności patronatu nad szkołami. Na tym tle wybuchały walki w powiecie między duchowieństwem, chłopstwem i obszarnikami z jednej a władzami pruskimi z drugiej strony. Landrat reszelski obawiał się tych walk, które przybierały nawet charakter rozruchów politycznych. Najostrzejszy wyraz znalazło to w okresie Wiosny Ludów⁹⁰⁾.

Walki te miały jednak jeden pozytywny skutek — stosunkowo dobra była frekwencja dzieci w szkołach. Co więcej, bogaty powiat mógł sobie pozwolić na to, że dla 4645 dzieci w wieku szkolnym miał 64 szkoły i 69 nauczycieli. Dzięki temu na jednego nauczyciela przypadało nie więcej niż 70 dzieci. Stosunki te były jeszcze o tyle lepsze, że na terenie powiatu istniało 16 szkół prywatnych, do których uczęszczało przeszło 150 dzieci⁹¹⁾.

Zdawałoby się, że przy takich dobrych warunkach organizacyjnych szkoły jej praca wewnętrzna powinna być bardzo dobra. Tymczasem i tutaj były znaczne niedociągnięcia. Szczególnie niezadowalający był stan nauczania na szczeblu najniższym w szkołach jednoklasowych. Początki pisowni zaniedbano, nauczyciele źle uczyli dzieci, do samej pracy podchodzili bardzo niestarannie. Czytania prawie nie uczono w szkole, a jeśli uczono, to tylko mechanicznie. Dzieci sylabizowały „metodą przeciągającego śpiewania”. Rachunków uczono mechanicznie, a nie pogładowo. Liczydeł prawie wcale nie używano, dzieci nie umiały nimi nawet operować. Zadań rachunkowych dzieci nie potrafiły rozwiązywać, stwierdzano również, że nie umiały ani mnożyć, ani dzielić. Pisemne zadania rachunkowe przeprowadzało się tylko pamięciowo. Śpiew, geometria, rysunki były całkowicie zaniedbane. Ćwiczeń gimnastycznych na przykład nauczyciele nie chcieli prowadzić z obawy przed publiczną krytyką ludności. Pomocy naukowych szkoły prawie wcale nie posiadały. I ostatecznie — co najważniejsze dla władz pruskich — nauka języka niemieckiego nawet w szkołach niemieckich stała na bardzo słabym poziomie⁹²⁾. Ten kompromitujący obraz pracy wewnętrznej szkół wiejskich powiatu reszelskiego przypisać można było tylko bardzo słabemu przygotowaniu zawodowemu wychowanków Seminarium Nauczycielskiego w Braniewie i Grudziądzu⁹³⁾. Drugą przyczynę słabego poziomu nauczania w szkołach wiejskich widziały władze pruskie w ogólnej tendencji i programie wychowawczym Seminarium Nauczycielskiego w Braniewie, narzuconym mu przez biskupa Hohenzollerna. Główny punkt ciężkości położono na naukę religii. Przedmiot ten, w myśl wytycznych biskupa, w szkołach elementarnych był przedmiotem najważniejszym⁹⁴⁾. Ponieważ wychowanków Seminarium Nauczycielskiego w Braniewie było najwięcej właśnie na terenie powiatu reszelskiego, ten punkt widzenia na rolę szkoły wiejskiej znalazł najkonsekwentniejsze zastosowanie. Jeszcze w roku 1863 w Otrach pro-

⁸⁹⁾ WAPO I/2226 raport landrata reszelskiego z d. 26 III 1857 r. Por. statystyczne dane u ks. J. O b ł ą k a, *Stosunek...* s. 107.

⁹⁰⁾ WAPO I/2225 raport landrata reszelskiego z d. 11 X 1848 r.

⁹¹⁾ WAPO I/2226 raport landrata reszelskiego z d. 31 X 1846 r.

⁹²⁾ WAPO I/2225 raport landrata reszelskiego z d. 11 X 1844 r.

⁹³⁾ WAPO V/3/163 pismo rejencji królewieckiej z d. 23 IV 1835 r.

⁹⁴⁾ F. H i p l e r, *Briefe...* s. 423 — 453 instrukcja z d. 1 V 1830 r.

boszcz katolicki egzaminował nauczycieli szkoły, z ich znajomości zasad religii i ze znajomości instrukcji biskupa Hohenzollerna ⁹⁵⁾.

Ludność podrażniona walką wyznaniową kładła również większy nacisk na naukę religii niż w innych powiatach. W Stanclewie np. istniały dla gminy tylko dwa problemy — budowa szkoły oraz zdobycie nauczyciela, który by dobrze nauczał tylko religii ⁹⁶⁾. Szkoła ta zresztą była patronatu biskupiego i miejscowy proboszcz decydował o obliczu szkoły, tym bardziej że wbrew dawnemu ustawodawstwu proboszcz przy angażowaniu nauczycieli nie radził się gminy, tylko zatwierdzał umowy z nowymi nauczycielami według własnego uznania. Gmina sama zamierzała podnieść uposażenie dobremu nauczycielowi i oświadczała, że „mimo chwilowych trudności gospodarczych, mimo posiadania nieurodzajnej ziemi (gleby czwartej klasy) dołoży starań, by podnieść uposażenie szkoły, byle by tylko nauczyciel uczył dobrze i po polsku” ⁹⁷⁾.

* * *

Odmienne problemy posiadało szkolnictwo wiejskie Mazur.

Powiat ostródzki miał trzy zasadnicze problemy związane ze szkołami — problem narodowościowy, który ze względu na sąsiedztwo powiatu lubawskiego oraz zależność od chełmińskiej administracji kościelnej, przybierał ostre formy walki politycznej ⁹⁸⁾. Drugi problem, to stosunek do polskich osadników, którzy zwerbowani przez władze pruskie skupiali się na terenie powiatu. Polscy osadnicy z sąsiednich powiatów — lubawskiego i brodnickiego — osiedlali się w okolicach Dąbrówna, a osadnicy z Królestwa Polskiego osiedlali się w okolicy Olsztyńka. Tym samym wzmacniali oni żywioł polski w powiecie ostródzkim ⁹⁹⁾. Trzecim problemem z uwagi na polskich katolickich osadników, była sprawa nauczania dzieci wyznania katolickiego, pochodzących z małżeństw mieszanych, uczęszczających jednak do szkół ewangelickich.

Szkół w powiecie w pierwszej połowie XIX wieku było 99, obejmujących nauczaniem 8860 dzieci. Nauczycieli było 113, dochody na potrzeby szkół wynosiły 12 120 talarów, dotacji państwowych przyznawano 459 talarów ¹⁰⁰⁾. Stan szkół był zły, budynki szkolne w przeważającej części pobudowane były z gliny, klasy szkolne mieściły się w wydzierżawionych mieszkaniach. Klasy często miały tylko dwa metry wysokości. Małe okna dawały salom mało światła, co szczególnie utrudniało naukę w klasach o większej powierzchni. Prawie żadna ze szkół w powiecie ostródzkim nie posiadała ówczesnej normy światła, wynoszącej 1:5 w stosunku światła do powierzchni. Szyby były zielone, zle, nieprzejrzyste ¹⁰¹⁾. Dla ilustracji podaję tabelę wykazującą, jak mało światła posiadały szkoły powiatu ostródzkiego:

Szkoła	Uczniów	Stosunek światła do powierzchni
Marwałd	50	1 : 11,0
Stębark	90	1 : 9,9
Biesal	50	1 : 11,9
Worliny	40	1 : 12,0
Wigwałd	80	1 : 13

⁹⁵⁾ WAPO I/2444 raport landrata reszelskiego z d. 18 I 1836 r.

⁹⁶⁾ WAPO I/2444 protokół z obrad gminy z d. 17 I 1836 r.

⁹⁷⁾ WAPO I/2311 pismo rejencji królewieckiej z d. 31 I 1861 r.

⁹⁸⁾ WAPO I/1842 pismo rejencji królewieckiej z d. 10 X 1867 r.

⁹⁹⁾ WAPO I/4578 pismo rejencji królewieckiej z d. 15 III 1828 r.

¹⁰⁰⁾ WAPO I/1842 raport landrata ostródzkiego z d. 13 X 1867 r.

¹⁰¹⁾ WAPO I/1842 raport landrata ostródzkiego z d. 26 III 1846 r.

Najgorzej uposażone były szkoły w Szydłaku ¹⁰²⁾, Gędach, Worlinach, Tomarynach, Żelaźnie, Waplewie i Lipówce ¹⁰³⁾. Gminy wiejskie nie chciały z powodu ogólnej biedy dać niczego na szkoły. Żądały pomocy państwa albo w formie dotacji na rzecz szkoły, albo przez obniżenie ciężarów na rzecz państwa. Podatek gruntowy był bowiem niewspółmiernie wysoki ¹⁰⁴⁾. Również i patroni szkół nie chcieli wykonywać swych zobowiązań, mimo iż uporczywie walczyli o zachowanie swych uprawnień patronackich. Na przykład właściciel majątku w Lipówce prawie wcale nie troszczył się o potrzeby szkoły. Landrat ostródzki musiał stale monitować właściciela Lipówki, Rogallę, by ten wywiązywał się ze swych obowiązków patronackich ¹⁰⁵⁾. Patron tymczasem wcale nie poczuwał się do obowiązku udzielenia pomocy budującej się szkole i władze szkolne musiały zagrozić mu procesem sądowym. W ogóle sprawa patronatu nad szkołami w związku z przeprowadzanymi reformami ustrojowymi stawała się przedmiotem coraz silniejszych i ostrzejszych sporów. Nowe ustawodawstwo szkolne musiało ostatecznie w przyszłości rzecz rozstrzygnąć ¹⁰⁶⁾. W przypadku szkoły w Lipówce nie tylko zresztą władze pruskie toczyły spory z Rogallą, ale i chłopci wsi Mosznica skarżyli się na właściciela majątku i patrona szkoły, że zmusza ich do świadczenia na rzecz szkoły w Lipówce, co nie miało żadnego uzasadnienia prawnego ¹⁰⁷⁾. Sprawa według chłopów z Mosznicy przedstawiała się następująco. W roku 1814 wybudowali oni szkołę w Lipówce wspólnie z innymi wsiami, należącymi do jednej gminy szkolnej (Lipówka, Gąsiorowo Dąb-owieńskie, Mosznica). Szkoły, tej jednakże nie otworzono, a właściciel majątku Lipówka wykorzystał ją jako barak dla swych robotników rolnych. W Mosznicy również nie pobudowano żadnej szkoły. Tymczasem (w roku 1837) zmuszono chłopów Mosznicy do świadczeń na budowę nowej szkoły i to w wysokości 500 talarów rocznie. Wieś Mosznica, chcąc posiadać własną szkołę i dzieci swych nie posyłać do szkoły w Lipówce, zamieniła dom pasterzy na szkołę i zaangażowała własnego nauczyciela (kolejno byli: Krakowski i Gruszka). W Mosznicy na skutek regulacji powiększyła się liczba chłopskich gospodarstw, tak że koniecznością było wydzielenie Mosznicy z obwodu szkolnego w Lipówce. Równocześnie władze państwowe — według mniemania chłopów — winny były zmusić Rogallę do pobudowania szkoły w Mosznicy. Spór trwał prawie do roku 1844, coraz bardziej zaogniając się. Dołączyli się do niego chłopci z Gąsiorowa Dąbrowieckiego i wysyłali skargi na Rogallę ¹⁰⁸⁾. Żądali budowy szkoły u siebie w wiosce, która posiadała wystarczającą liczbę dzieci, by stanowić odrębny obwód szkolny. Żądania chłopów popierał pastor Elgnowski ¹⁰⁹⁾. Argumentował on, że okolica i wieś sama jest całkowicie polska, więc przydałby się nauczyciel, który znając język polski i język niemiecki mógłby nauczyć dzieci języka niemieckiego.

Do sporów o wykonywanie prawa patronackiego przez szlachtę dochodziły jeszcze spory w sprawie dziesięcin dla nauczycieli. W powiecie ostródzkim szlachta w ogóle starała się nie wyjść przy ustalaniu uposażenia nauczycieli poza zarządzenie z 11 marca 1738 roku oraz reskrypt z dnia 1 lipca 1777 roku. Natomiast rejencja królewiecka prosiła landrata ostródzkiego, by w umowach

¹⁰²⁾ WAPO I/1843 raport landrata ostródzkiego z d. 19 IV 1849 r.

¹⁰³⁾ WAPO I/2044, 1915, 1819, 2209, 167 akta organizacyjne szkół w Gędach, Worlinach, Waplewie i Lipówce.

¹⁰⁴⁾ WAPO I/1842 raport landrata ostródzkiego z d. 17 VIII 1837 r.

¹⁰⁵⁾ WAPO I/1917 raport landrata ostródzkiego z d. 17 VII 1849 r.

¹⁰⁶⁾ WAPO I/1917 pismo rejencji królewieckiej z d. 12 V 1851 r.

¹⁰⁷⁾ WAPO I/1917 skarga chłopów z Mosznicy do rejencji z d. 6 III 1837 r.

¹⁰⁸⁾ WAPO I/1917 skarga chłopów z Gąsiorowa z d. 11 XII 1838 r.

¹⁰⁹⁾ WAPO I/1917 pismo pastora Elgnowskiego z d. 5 VI 1839 r.

o pracę z nauczycielami nie powoływano się na przestarzałe przepisy i zagwarantowywano nauczycielom wolne mieszkanie, wólkę ziemi ornej, ogród, ewentualnie darmową uprawę ziemi i 12 talarów rocznie gotówkowego uposażenia z kasy kościelnej. Dalej każde dziecko miało płacić kwartalnie 7½ sr. gr. czesnego szkolnego. Dodatkowo nauczyciel, pełniący również obowiązki organisty, miał otrzymywać od każdego ślubu 18 sr. gr., od każdego pogrzebu 15 sr. gr., dziesięciny w zbożu (60 szefli żyta od chłopów, a od właściciela papierni w Domkowie 45 talarów gotówką). Mimo starań rejencji uposażenie nauczyciela nie przekraczało średnio 74 tal., a jeśli uwzględniało się wartość ceny kupna naturaliiów pobieranych przez nauczycieli po roku 1839 z uwagi na ogólną obniżkę cen produktów rolnych, to uposażenie nauczycieli nie przekraczało 66 tal. rocznie ¹¹⁰⁾. Równocześnie wielka własność powiatu ostródzkiego, powołując się na dawne przestarzałe już przepisy, nie zamierzała wcale regulować dziesięcin na rzecz nauczyciela i organisty. Na przykład majątek Kitnowo był winien organiście i nauczycielowi za lata 1823 — 1829 przeszło 12 talarów ¹¹¹⁾. Swą odmowę płacenia dziesięcin na rzecz nauczyciela uzasadniano tym, że nauczyciel został zaangażowany bez wiedzy i zgody dominium, więc patron nie był zobowiązany do ponoszenia jakichkolwiek ciężarów na rzecz nauczyciela ¹¹²⁾. W wyroku Sąd Apelacyjny w Królewcu uzasadniał niesłuszność takiego stanowiska wielkiej własności. Wskazywano na to, że w myśl tendencji nowego ustawodawstwa zatwierdzenie nauczyciela jest ważne nie po uzyskaniu zgody wszystkich członków zarządu szkolnego, ale po zatwierdzeniu zwierzchnich władz szkolnych. Stąd nie można protestować przeciwko nałożonym dekretem nominacyjnym ciężarom gminy szkolnej na rzecz nauczyciela tak w gotówce, jak i w naturaliach. Jedynym uprawnieniem dla poszczególnych członków gminy szkolnej była możliwość zaprotestowania przeciwko formom rozłożenia (równomiernego) tych ciężarów na poszczególnych członków gminy. Dominium mogło protestować tylko wtedy, gdy rozłożenie ciężarów byłoby niesłuszne.

Niewątpliwie wyżej wskazane niedomagania zewnętrznej organizacji szkolnictwa na terenie powiatu ostródzkiego nie sprzyjały normalnej pracy w wychowaniu i nauczaniu szkoły. Zresztą — jak podkreślały władze pruskie — i w tym powiecie samo nauczanie w szkole utrudniała przewaga dzieci znających tylko język polski. Co więcej, opór przeciwko wprowadzaniu języka niemieckiego był na terenie powiatu szczególnie ostry. We wsi Wielki Czarlin chłopcy polscy, żądali spisania recesu regulacyjnego po polsku i wobec urzędnika Komisji Generalnej oświadczyli, że „zrzekamy się zaprzysiężenia Pana Burzyńskiego jako tłumacza i spisanego przetłumaczenia. Wszystkie pisma przedkładane nam mają być spisane po polsku, jak i spisany poboczny protokół polski” ¹¹³⁾. Jeszcze ostrzejsze protesty przeciwko wprowadzaniu języka niemieckiego wysuwali nowi osadnicy polscy, którzy w ogóle nie chcieli przyjmować zarządzeń w języku niemieckim i żądali szkół całkowicie polskich. Z drugiej strony osadnicy ci byli katolikami, a ponieważ powiat ostródzki podlegał diecezji chełmińskiej, więc wystąpił na porządek dzienny problem wychowania religijnego dzieci katolickich w ogóle, a dzieci z małżeństw mieszanych w szczególności. W roku 1838 biskup warmiński Hatten oraz biskup chełmiński Sedlag wydali okólnik, w którym oświadczyli, że znoszą oni porozumienie ich

¹¹⁰⁾ WAPO I/1922 pismo nauczyciela Gajewskiego z d. 28 XII 1820 r.

¹¹¹⁾ WAPO I/1926 akta organizacyjne szkoły w Elgnówku.

¹¹²⁾ WAPO I/1922 protokół rozprawy w Sądzie Apelacyjnym w Królewcu z d. 10 IX 1829 r.

¹¹³⁾ WAPO I/4814 protest chłopów z roku 1839.

z rządem pruskim w sprawie małżeństw mieszanych, w którym to porozumieniu godzili się na to, że dziecko do 14 roku życia winno być wychowywane w wyznaniu ojca. Schön (naczelný prezes prowincji) wystąpił zdecydowanie przeciwko takiemu stanowisku i 30 grudnia 1838 roku wydał okólnik, by landraci karali tych księży, którzy poprą okólnik biskupów¹¹⁴). Na tym sprawa jednak nie zakończyła się, doszły bowiem do tego opory ludności, która nie chciała, by nauczyciel innego wyznania niż dziecko przez niego uczony, w ogóle wykładał religię. By nie wywoływać sprzeciwów rodziców, nauczyciel miał uczyć tylko katechizmu i odpytywać przerobiony materiał jedynie za zgodą duchownego. W razie zaś zebrania większej liczby dzieci mniejszości wyznaniowej miano zorganizować regularną naukę religii tej mniejszości. Problem wyznaniowy powiatu ostródzkiego komplikował się i przez to, że dzieci katolickie wsi sąsiadujących z powiatem lubawskim miały uczęszczać do szkół swego obwodu (szkół ewangelickich), przechodziły do szkół katolickich powiatu lubawskiego, wchodzącego w skład rejencji kwidzyńskiej¹¹⁵). Tak było na przykład we wsi Groszki, z której dzieci szły do szkoły katolickiej w Naguszewie. Sprawa ta dla landratury ostródzkiej była o tyle ważna, że z jednej strony trudno było kontrolować frekwencję dzieci oraz — co ważniejsze — dzieci przechodziły na teren, w którym nasilenie polskiej politycznej walki narodowej było o wiele większe niż w powiecie ostródzkim.

Szczególnie ważnym problemem dla powiatu ostródzkiego w pierwszej połowie XIX wieku — to sprawa bibliotek szkolnych i publicznych. Miały one być jednym z głównych instrumentów polityki kulturalnej władz pruskich, przede wszystkim polityki germanizacyjnej. Jednakże dwa elementy hamowały rozwój bibliotek w powiecie — cenzura, a od roku 1848, kiedy oficjalnie ją zniesiono, zarządzenia policyjne ograniczające działalność bibliotek szkolnych¹¹⁶). Zresztą rejencja królewiecka nie pragnęła rozszerzenia bibliotek na wsi, gdyż „policja nie mogłaby wykonywać nadzoru nad nimi. Policja bowiem miała obowiązek stwierdzenia, czy w bibliotekach nie posiadano i nie wypożyczano prohibitorów, występujących przeciwko ustrojowi państwa, religii, moralności i dotychczasowemu porządkowi społecznemu”. Stąd bibliotekarze musieli przedstawiać policji spis książek biblioteki. Drugą trudnością było zarządzenie, na mocy którego z bibliotek publicznych nie mogli korzystać uczniowie szkół, a przecież w polityce germanizacyjnej o nich najbardziej chodziło¹¹⁷).

Powiat szczycieński w połowie XIX wieku posiadał 116 szkół, w tym trzyklasowe w Szczytnie, Pasymiu i Chochole, dwuklasowe w Dąbrowie, Dźwierzutach, Jerutkach, w Bartnej Stronie, Rumach, Szymanach, Lipowcu, Świętajnie, Piasutnie i Olszynach. Powiat posiadał w tym czasie 54 582 ludności¹¹⁸). Uposażenie szkół było bardzo mizerne z uwagi na ubóstwo mieszkańców powiatu oraz na nierównomierne rozłożenie podatku dochodowego, który chłopci i mieszcianie płacili w wysokości 28 264 talarów, podczas gdy wielka własność tylko 458 talarów¹¹⁹). Dinter (radca rejencyjny) lustrując stan szkolnictwa w powiecie szczycieńskim raportował, że „położenie nauczycieli jest bardzo złe. Stąd nastawienie nauczycieli do swego zawodu jest całkowicie obojętne, nie dbają o niego, uczą mechanicznie, nie starają się o utrzymanie jakiegokolwiek dyscypliny szkolnej”¹²⁰). Uposażenie nauczycieli podwyższono

¹¹⁴) WAPO VIII/7/671 pismo rejencji królewieckiej z d. 20 XI 1846 r.

¹¹⁵) WAPO I/1953 pismo landrata ostródzkiego z d. 15 VII 1841 r.

¹¹⁶) WAPO VIII/7/671 pismo rejencji królewieckiej z d. 20 XI 1846 r.

¹¹⁷) WAPO VIII/7/671 zarządzenie rejencji królewieckiej z d. 14 IX 1848 r.

¹¹⁸) WAPO I/1225a raport landrata szczycieńskiego z d. 30 VI 1849 r.

¹¹⁹) WAPO I/1224 raport landrata szczycieńskiego z d. 16 V 1867 r.

¹²⁰) WAPO I/1225a sprawozdanie powizytacyjne Dintera z d. 26 VI 1819 r.

w powiecie dopiero... w roku 1869 i to o... 10 — 30 talarów ¹²¹⁾). Zresztą poprawa ta nastąpiła dopiero po wysłaniu dnia 12 XII 1868 roku petycji nauczycieli, skierowanej do ministerium w Berlinie.

Niedomagania i potrzeby szkolnictwa powiatu szczycieńskiego ilustrują następujące szkoły:

Faryny posiadały własną gminę szkolną, ale z uwagi na to, że liczba dzieci była znaczna (96), a obszar wynosił 61 włók chełmińskich (43 gospodarzy), koniecznością było założenie drugiej klasy i zaangażowanie drugiego nauczyciela. Ponieważ jednak mieszkańcy byli niesłychanie biedni, nie mogli więc własnym kosztem pobudować nowej większej szkoły. Potrzebna była dotacja państwa i wolne drewno budulcowe z lasów państwowych.

W Klonie było 57 gospodarzy, 120 dzieci szkolnych. Gmina posiadała obszar 89 włók chełmińskich i 29 mórg. Sytuacja materialna przedstawiała się podobnie jak w Farynach z tym, że dochodził tutaj nowy niepomyślny moment, bowiem miejscowość ta w roku 1826 całkowicie się spaliła. To nieszczęście tak zniszczyło gospodarzo-chłopów, że jeszcze w roku 1831 nie wszyscy odbudowali się, więc i tu konieczna była pomoc państwa.

Podobnie jak w Farynach przedstawiała się sytuacja w Wilamowie, posiadającym 55 gospodarzy, 150 dzieci, 65 włók i 19 mórg. Lesiny Małe posiadające 11 gospodarzy, 24 dzieci, 46 włók i 27 mórg miały tę trudność, że szkoła w Lesinach Dużych oddalona była o $\frac{1}{4}$ mili oraz sama posiadała już 83 dzieci. Potrzebna więc była nowa osobna szkoła w Lesinach Małych, ale sytuacja gospodarza wsi ze względu na piaszczystą glebę była bardzo trudna. Nie mogła utrzymać nauczyciela i dlatego dotacja państwa w wysokości 15 talarów oraz bezpłatne drewno budulcowe z lasów państwowych było tu niezbędne. W Lipowcu liczono 53 gospodarzy, 100 dzieci szkolnych, 198 włók i 28 mórg. Wieś miała szkołę, ale wielka liczba dzieci zmuszała do zorganizowania drugiej klasy i zaangażowania drugiego nauczyciela. Piaszczysta ziemia była przyczyną słabości gospodarzei gminy, która nie mogła zaspokoić potrzeb wsi w zakresie szkolnictwa. W Jerutach było 43 gospodarzy, 120 dzieci, 92 włoki i 10 mórg; w Olszynach — 48 gospodarzy, 103 dzieci, 107 włók i 2 morgi; w Piasutnie — 50 gospodarzy, 185 dzieci, 75 włók i 27 mórg; w miejscowościach tych istniały szkoły, ale wsie były tak biedne, że bez pomocy państwa nie było mowy o możliwości zatrudnienia drugiego nauczyciela. Państwo pruskie chciało przeprowadzić germanizację tych polskich szkół z jednej strony, ale z drugiej wzbraniało się przed łożeniem funduszy właśnie na organizację szkół polskich. To niezdecydowanie władz szkolnych najjaskrawiej uzewnętrzniło się w problemach organizacyjnych szkoły w Dźwierzutach-Kolonii, posiadającej 10 gospodarzy, 38 dzieci i 18 włók obszaru. Była to kolonia osadników niemieckich. Jednakże dzieci ich chodziły do szkoły w Dźwierzutach, szkoły czysto polskiej i posiadającej już 75 dzieci polskich. Uczono w niej tylko po polsku, dzieci po lekcjach również mówiły tylko po polsku, więc i dzieci niemieckich osadników z Dźwierzut-Kolonii uczyły się i mówiły tylko po polsku. Zdaniem landrata szczycieńskiego koloniści niemieccy winni posiadać własną szkołę. Rzeczywiście w tym wypadku ministerium w Berlinie przyszło z pomocą finansową.

Cechą charakterystyczną szkół wiejskich powiatu szczycieńskiego była wielka liczba dzieci w wieku szkolnym i przepełnienie klas. Na przykład szkoła w Świętajnach miała 180 dzieci, w Rumach 165, w Sątopach 131, w Bartnej Stronie 163, w Szymanach 112, w Dąbrowie 94 dzieci. W latach 1825 — 1838

¹²¹⁾ WAPO I/1224 rejencja królewiecka do ministerium w Berlinie z d. 26 V 1869 r.

panowała jednakże na terenie tych wsi taka bieda, iż nie można było myśleć o budowie nowych szkół lub o zaangażowaniu drugiego nauczyciela. Również i budynki szkolne na terenie powiatu szczycieńskiego wymagały gruntownego remontu, gdyż były zbudowane z gliny lub desek i niczym prawie nie różniły się od zwykłych stodół¹²²⁾. Ogółem landrat szczycieński Berg żądał w roku 1829 rocznej pomocy państwa na rzecz szkolnictwa swego powiatu w wysokości 590 talarów¹²³⁾. Rejencja królewiecka jednakże na alarmujące raporty landrata nie reagowała. Argumentowała, że na przykład 96 dzieci w Farynach, to wcale nie taka wielka liczba na jedną klasę. Z braku kredytów nie można było uzyskać poparcia dla otworzenia szkoły niemieckiej w Bartnej Stronie¹²⁴⁾. Władze pruskie w Królewcu i Berlinie wołały akcję germanizacyjną prowadzić tylko naciskiem administracyjnym, żądając usuwania języka polskiego ze szkół polskich, miast budować osobne szkoły niemieckie. Dalej zamierzały wykorzystać na terenie powiatu szczycieńskiego germanizacyjną akcję społeczną niemieckich nauczycieli, organizujących stowarzyszenia nauczycielskie (Lehrer-Leseverein). Na tym polu szczególnie wyróżniał się rektor Senf z Rozóg¹²⁵⁾.

Znacznie lepiej przedstawiał się poziom szkolnictwa wiejskiego w powiecie nidzickim. Stosunek bowiem ludności tego powiatu do nauczycieli był bardzo pozytywny. Na przykład landrat nidzicki musiał — chcąc odsunąć polskich nauczycieli od polskiej ludności — walczyć ze starym zwyczajem, istniejącym na terenie powiatu, dawania przez ludność podarunków poszczególnym nauczycielom, którzy w okresie Bożego Narodzenia specjalnie po nich chodzili po wszystkich domach¹²⁶⁾. Ta popularność nauczycieli ugruntowana była tym, że nie podejmowali oni w zasadzie akcji germanizacyjnej rządu pruskiego, że wszystkie zarządzenia władz czytali ludziom po polsku, a w szkole uczono tylko po polsku, nawet wtedy, gdy nacisk germanizacyjny władz był stosunkowo bardzo silny. Co więcej, wielu nauczycieli powiatu nidzickiego, podobnie jak w szkołach powiatu ełckiego, pochodziło z Królestwa Polskiego; szczególnie dużo dostarczała ich Mława i Płock¹²⁷⁾. W szkole w Białutach nauczyciel Franciszek Danowski pochodził z Wyszyn pow. mławskiego, a wykształcony został na nauczyciela przez pastora Orzechowskiego z Nidzicy. Danowski uczył w Białutach od 1813 do 1848 roku. Początkowo uczył tylko po polsku, jakkolwiek znał język niemiecki. W roku 1843 starał się uczyć również trochę języka niemieckiego, jednakże bez większych rezultatów. Program szkoły w Białutach w roku 1844 obejmował naukę religii, której uczono tylko w języku polskim. W oddziale I i II przerabiano artykuły wiary z małego katechizmu, historię biblijną i *Nowy Testament*. Następnym przedmiotem była nauka czytania polskiego. Ten przedmiot przerabiano w dwu oddziałach. I oddział obejmował czytanki z *Pruskiego Przyjaciela Dzieci*. Uczniowie czytali bardzo dobrze. II oddział przerabiał katechizm, który był uważany za podręcznik do nauki języka, z tym że dzieci katolickie czytały katechizm katolicki, a dzieci ewangelickie katechizm ewangelicki. W ramach tego przedmiotu uczono dzieci czytać po niemiecku. Rachunki obejmowały cztery działania, liczenie pamięciowe. Władze szkolne stwierdzały, że właśnie ten przedmiot dzieci opanowały biegle,

¹²²⁾ WAPO I/1252 raport kościelnej kasy szkolnej z r. 1839.

¹²³⁾ WAPO I/1245 raport landrata szczycieńskiego z d. 9 VIII 1829 r.

¹²⁴⁾ WAPO I/1245 raport rejencji królewieckiej z d. 6 V 1831 r. Podobnie sprawa przedstawiała się w Dźwierzutach.

¹²⁵⁾ WAPO I/1242 sprawozdanie z działalności Lehrer-Leseverein w Rozogach z d. 1 IX 1845 r.

¹²⁶⁾ WAPO I/928 raport landrata nidzickiego z d. 17 VII 1823 r.

¹²⁷⁾ WAPO I/943 sprawozdanie powizytacyjne z d. 4 III 1845 r.

ale znowu tylko po polsku. Przy nauce rachunków nauczyciel Danowski dzielił klasę na trzy oddziały. Gdy oddział I pracował, pozostałe dzieci pisały na tablicy. Osobnym przedmiotem był śpiew. Dzieci śpiewały tylko po polsku. Charakterystycznym momentem w nauczaniu, to nauka początków pisania na papierze, a nie na tabliczkach, jak to robiono na terenie innych powiatów. Uczniowie posiadali tylko trzy podręczniki — *Kwidzyński Elementarz*, *Katechizm Diecezjalny* (pelpliński) oraz *Polskie Opowiadania Biblijne*. Szkoła miała 17 chłopców i 26 dziewczynek: chłopców katolickich 16, a dziewcząt 15, 1 chłopiec był wyznania ewangelickiego, dziewcząt 11. W szkole uczono tylko po polsku, a języka niemieckiego przygodnie jako przedmiot nadobowiązkowy. W czasie wizytacji dzieci prześpiewywały wizytatorom tylko jedną piosenkę niemiecką¹²⁸⁾. Toteż rejencja królewiecka wydała zarządzenie, że stosownie do wytycznych ministerium należy zwrócić większą uwagę na naukę języka niemieckiego.

Powiat nidzicki ze swymi dobrymi wynikami nauczania przy równoczesnych trudnościach gospodarczych stanowił dla władz pruskich swoistego rodzaju zagadkę. Bieda wsi powiatu rzucała się w oczy. Według oceny władz pruskich zresztą i „sama ludność była niemożliwa na całym pograniczu, bo na przykład w Narzymiu mieszkali sami przemytnicy, rabusie i złodzieje, a polskość i katolicyzm stale się tam rozszerza”¹²⁹⁾. Bieda gmin wiejskich uzewnętrzniła się w opłakanym stanie budynków i mieszkań nauczycielskich. By więc stwierdzić ten paradoks (dobre wyniki nauczania przy złym stanie materialnym szkół) na miejscu, wizytator rejencji królewieckiej, dr Wojde, postanowił zmienić dotychczasowy system wizytacji (system zbiorczy — kilka szkół zbiera się w dniu wizytacji w Nidzicy) i pojechał osobiście do poszczególnych szkół, nie pozwalając nauczycielom na przyprowadzanie do Nidzicy dzieci na wizytację. Nauczyciele — podejrzewał Wojde — brali bowiem ze sobą najlepsze w nauce dzieci, słabe zostawiając w szkole. Wynik przeprowadzonych wizytacji był jednak pozytywny. Szkoła w Waszulkach miała 36 dzieci. Nauczyciel uczył głównie po polsku, jakkolwiek uczył też języka niemieckiego. Dzieci czytały dobrze i w jednym i w drugim języku. W ogóle dzieci były pod względem umysłowym bardzo dobrze rozwinięte. Nauczycielowi zarzucano tylko, że używa do nauki historii biblijnej przestarzałego podręcznika H ü b n e r a, a nie zalecanego P r e u s s a. Szkoła w Napiwodzie stała również na dobrym poziomie, nauczyciel prowadził szczegółową kronikę szkoły oraz dziennik lekcyjny, do którego dołączano wykaz wyuczonych pieśni. Również w szkole w Bartoszkach uczono bardzo dobrze, ale tylko po polsku. Mieszkańcy natomiast wsi Zalewki nie posyłały dzieci do szkoły w Szerokimpasie, ale zatrudniali wędrownego nauczyciela, czeladnika murarskiego Rykowskiego. Ten wypełniał jednak zupełnie zadowalająco swoje obowiązki.

Wizytator skierował do rejencji charakterystyczną uwagę — „ubocznie stwierdzam, że przeważnie z postępem nauki języka niemieckiego równoległe idzie postępowanie w nauce w ogóle. Gdzie dzieci czytają źle po niemiecku, tam też czytają źle po polsku, dlatego religii można uczyć po polsku, a inne przedmioty po niemiecku. Ale brutalny, wstrętny fanatyzm germanizacyjny zaprowadzony przez Rättiga wyrządził wiele szkód. Przede wszystkim to, że spowodował, iż wielu duchownych i nauczycieli zaczęło z nie mniejszym fanatyzmem uczyć języka polskiego dzieci nawet niemieckie. W wyniku ludność polska Prus, która przecież nie uchroni się w ostateczności od wchłonięcia jej przez naród nie-

¹²⁸⁾ WAPO I/943 sprawozdanie powizytacyjne z d. 7 XI 1843 r.

¹²⁹⁾ WAPO I/1089 sprawozdanie powizytacyjne z d. 16 III 1853 r.

miecki, zaczyna coraz więcej zwracać oczy w stronę sąsiadującej Polski, ta zaś ją popiera i pomoże do przetrwania polskości na tym terenie”¹³⁰⁾.

Stan szkolnictwa wiejskiego na terenie Mazur najlepiej przedstawiał się w powiecie elckim. Działalność pastorów Gayka i Kriegera przyniosła dobre wyniki. Stąd też bliżej zapoznamy się z tym terenem. Przy przedstawieniu szczegółowym stanu szkół w poszczególnych wsiach, można sobie wyobrazić ogólny stan szkół wiejskich na Mazurach¹³¹⁾.

Parafia w Kalinowie w roku 1839 liczyła — włączając szkołę parafialną, kościelną — 9 stałych i 2 tymczasowe (Interrimsschulen) szkoły. Wszystkie były patronatu królewskiego. Spośród nauczycieli, z wyjątkiem rektora Wondzińskiego wykształconego w seminarium w Kl. Dexen, jednego, który kończył seminarium w Węgorzewie, oraz jednego, który kończył preparandkę w Olecku, wszyscy byli przygotowani do zawodu nauczycielskiego przez Gayka i Kriegera. Nauczyciele, Turowski z Cimoszek i Schwarz z Wierzbowia, odznaczyli się szczególnie dobrymi wynikami nauczania. Szkoły w parafii nie były przepelnione. Wprawdzie do szkoły parafialnej zapisanych było 147 dzieci, ale włączone do kalinowskiego obwodu szkolnego wsie Maże, Kowale i Krzyżewo posiadały własnych tymczasowych nauczycieli. Tym sposobem w rzeczywistości w szkole kościelnej (parafialnej) było tylko 80 dzieci. Wspomniane wyżej trzy miejscowości mogły właściwie tworzyć samodzielny obwód szkolny, tym bardziej że w Kowalach w latach 1839/1840 zamierzano przeprowadzać separacje i można było przy tej okazji wykroić ziemię dla przyszłej szkoły. Spodziewano się, że we wsi Zawisze, która należała do szkoły w Marcinowie, w roku 1840 założą się również nową szkołę. Ziemię dla przyszłej szkoły w czasie przeprowadzanych separacji, uzyskano tylko w Milewie. Tymczasem szkoła kościelna nie posiadała w ogóle ziemi. Rättig radził, by dla szkoły w Kalinowie uzyskać ziemię od sąsiadującej wsi Piętki. W szkołach w Cimochach i Kilach zamierzano przeprowadzić kapitalny remont i przebudowę szkoły. Rättig polecał Kriegerowi, by dopilnował zaopatrzenia ich w potrzebne pomoce naukowe i wyposażenie. Do przeprowadzenia przebudowy nie można było zmieniać programu nauczania i rozkładu lekcji. Szkoły były za ciasne. Rejencja gabińska stwierdzała w niektórych szkołach brak regularnie prowadzonych zapisów dziennikowych. Na przykład nauczyciel Konieczko z Milewa zaniechał wypełniania rubryki w dzienniku klasowym, dotyczącej zachowania się uczniów. Rättig polecał więc Kriegerowi, by na terenie swej własności więcej zwracał uwagi na te formalności. Jeśli chodzi o pomoce naukowe, to tych było stosunkowo dużo, a to dzięki staraniom inspektora Schellonga (juniora)¹³²⁾. Rättig jednak uważał, że brak było jeszcze przynajmniej 60 niemieckich czytanek i tabliczek dla zupełnie biednych dzieci, dalej 12 egzemplarzy Preussa *Kinderfreund* dla szkół parafialnych w Cimochach, Wierzbowie, Milewie i Marcinowie. Dla szkoły w Marcinowie potrzebne były też elementarze ścienne (Wandfibel), przepisy dla szkół parafialnych, materiały na konferencje nauczycielskie, mapy Palestyny (Brehma) i kilka innych map. Brak było podręczników przyrody ze wskazaniem do prowadzenia eksperymentów. Szkoły powiatu elckiego posiadały dobre programy nauczania, opracowane przez Gayka i Kriegera. Zaletą ich było to, że posiadały jednakowe zasady ogólne. W lepszych szkołach były nawet zupełnie dobre szczegółowe rozkłady materiału nauczania. Plany lekcji dostosowano do instrukcji rejencyjnej. Lekcje mówienia i myślenia (Denk- und Sprachübungen) w szkołach parafialnych oraz w Wierzbowie prowadzono

¹³⁰⁾ WAPO I/571 raport rady szkolnego w Królewcu draWojdego z d. 18 IV 1839 r.

¹³¹⁾ WAFO I/580 raport powizytacyjny z d. 16 V 1839 r.

¹³²⁾ WAPO I/571 raport Raettiga z d. 20 IV 1834 r.

według podręcznika Scholza i Wursta, w szkole w Milewie według Preussa (*Volkskinderfreund*). Nauka zasad wiary według katechizmu Lutra i częściowo według Weissa. Rättig polecał Kriegerowi, by ludności zalecał podręczniki Wursta (*Das väterliche Haus i Sprach- und Denklehre*) oraz *Erster Unterricht in der Naturlehre*, wydany w Berlinie 1837 roku. Rachunków uczono według podręcznika Scholza, geometrii według podręcznika Gratmanna, geografii według Preussa i Wirtha, historii według Heiñla. Śpiewu uczono prawie wszędzie przy pomocy nut. Naukę pisania w Wierzbowie łączono z sylabizowaniem. Niektóre szkoły, jak w Wierzbowie, Milewie i Marcinowie, otrzymywały od gminy szkolnej tylko nieznaczna pomoc materialną w naturaliach, niektóre skromną ze strony państwa (np. w Zaborowie). Większość wydatków szkolnych pokrywały kasy kościelne. Spośród nauczycieli powiatu najślabi byli Niemiec Krispin i Polak Walenty. Radca rejencyjny Rättig polecił pastorowi Kriegerowi żądać od nich złożenia egzaminu nauczycielskiego. O ile Walenty nie dotrzyma terminu zdania egzaminu, miał być zwolniony ze służby. W Marcinowie obok starego nauczyciela Kruppy uczył preparandysta Schwarz, który jednak pełnił swe obowiązki dobrze i mógł się pochwalić dobrymi wynikami nauczania. Rejencja na okres praktyki szkolnej przyznała Schwarzowi stypendium w wysokości 8 talarów.

System parafialny szkół, zorganizowany przez superintendenta Kriegera, przedstawiał się następująco:

Szkołą parafialną w Kalinowie kierował rektor Wondziński. Do szkoły zapisanych było 82 dzieci. Regularnie jednak chodziło tylko 67. Frekwencja dzieci w latach 1835 — 1839 spadła na skutek epidemii (Nervenfieber). Mimo to poziom nauki w klasach przedstawiał się dobrze. Plan lekcji opracowany był dla wszystkich trzech oddziałów, dziennik lekcyjny prowadzony był wzorowo. Szkoła była polska, gdyż tylko nieznaczna liczba dzieci pochodziła z niemieckich rodzin. W czasie przeprowadzonej jednej wizytacji stwierdzono, że na lekcji religii przerabiano przedmiot po polsku, a potem z wszystkimi dziećmi powtarzano go po niemiecku. Powtórka przerobionego materiału przebiegała w języku polskim dobrze, w języku niemieckim jednakże znacznie słabiej. Od dzieci nie można było uzyskać żadnej pełnej odpowiedzi po niemiecku, mimo iż nauczyciel prowadził lekcje żywo. Ten wynik nauczania wywołał niezadowolone Rättiga, który polecił, by z dziećmi niemieckimi bezwzględnie naukę religii prowadzić tylko po niemiecku. Tak samo z dziećmi polskimi w I i II oddziale miano prowadzić naukę w języku niemieckim, pod warunkiem jednak braku sprzeciwu rodziców. Każdy taki sprzeciw nauczyciel i pastor Schellong mieli zaprotokolować¹³³⁾.

Naukę języka niemieckiego do czasu wydania zarządzenia z dnia 30 XI 1837 roku potraktowano tylko jako przedmiot nauczania, czyli nie brano pod uwagę instrukcji z dnia 25 VI 1834 roku. III oddział przerabiał tłumaczenie zdań z pamięci. W czasie lekcji okazywało się, że dzieci były słabo przygotowane. Zresztą rektor Wondziński na lekcjach języka niemieckiego stale mówił i tłumaczył po polsku, pytał po polsku, „jakby nie wiedział co to niemieckie ćwiczenia mowy (deutsche Sprachübung). Prawie wszystkie dzieci posiadały tylko czytanki polskie”. Dzieci II oddziału tej klasy czytały z niemieckiej czytanki również bardzo słabo, nie rozumiały kompletnie tekstu¹³⁴⁾. Również w tym oddziale przy nauce języka niemieckiego nauczyciel właściwie wykładał tylko po polsku. Dzieci prawie wcale nie umiały mówić po niemiecku. „Do nauki tego języka używano *Przyjaciela Dzieci* i Scholza, *Sprachschüller* oraz

¹³³⁾ WAPO I/573 sprawozdanie powizytacyjne Raettiga z d. 22 XI 1837 r.

¹³⁴⁾ WAPO I/659 sprawozdanie powizytacyjne z d. 30 X 1838 r.

podręczników Wursta. „Nauka niemieckiego była tak słaba — raportował Rättig — że nawet dzieci rodziców niemieckich nie umiały złożyć poprawnie jednego zdania”. W pierwszym oddziale rektor Wondziński w nauce języka niemieckiego posługiwał się tylko językiem polskim. Tym sposobem przyzwyczajały się one do toku polskiego myślenia. „Dabei hat er sich die Sache noch mehr dadurch verdorben, dass er fast durchweg polnisch spricht und dann deutsche Antworten fordert, mit denen es auf diese Weise immer nur kläglich gehen kann...”.

Naukę rachunków prowadzono również w języku polskim wbrew okólnikowi rejencji gąbińskiej z dnia 30 XI 1837 roku. W pierwszym oddziale po 2 latach nauki dzieci nie umiały po niemiecku operować najprostszyimi liczbami. Nie umiały np. rozwiązać zadania 8×27 . Na lekcjach geografii omawiano prowincję pruską. I w tym przedmiocie nauczano przeważnie po polsku. Sam przedmiot dzieci opanowały, a niektóre b. dobrze orientowały się na mapie. Ponieważ historię i przyrodę wykładano tak samo po polsku, Rättig radził te przedmioty usunąć ze szkoły, a uzyskane przez to godziny lekcyjne zamienić na lekcje języka niemieckiego. Pieśni śpiewały dzieci tylko po polsku, co więcej, rektor Wondziński prowadził śpiew w ten sposób, że i dzieci niemieckie śpiewały po polsku. Taki stan spowodował zarządzenie powizytacyjne rejencji gąbińskiej, w którym podkreśla się, że „Wondziński, nie stosując się do instrukcji z dnia 25 VI 1834 roku, nie uwzględniając złośliwie regulatywu z dnia 30 XI 1837 roku, dzieci w III i II oddziale nie tylko że nie nauczył i nie przygotował do poziomu I oddziału, ale co więcej, wbrew wyraźnym przepisom, przedmioty, które należało wykładać tylko w języku niemieckim (rachunki, geografii, historię, przyrodę i język niemiecki), wykladał prawie wyłącznie po polsku i mimo iż znał metody nauczania języka niemieckiego, wcale ich nie stosował. Stąd bardzo niski poziom nauki języka niemieckiego. Należy więc Wondzińskiemu nałożyć karę porządkową i pisemną nagane, z zagrożeniem nawet zwolnienia z pracy”. Rättig radził jeszcze, „by odczekać, aż Wondziński oficjalnie przyobieca posłuszeństwo w zastosowaniu instrukcji z d. 30 XI 1837 roku. Z drugiej strony, Wondziński jest tymczasowo zatrudniony, a chce jednak należeć do Kasy Zapomogowej i Wdowiej. Tam jednak przyjmują tylko etatowych nauczycieli. Z uwagi jednak na długi okres pracy szkolnej Wondzińskiego jako adiunkta Kasa Zapomogowa będzie żądała zaświadczenia, że zostanie zaszeregowany do nauczycieli etatowych. Otóż pastor Schellong winien mu takie zaświadczenie wydać dopiero po stwierdzeniu, że rektor Wondziński dawne błędy w nauczaniu zarzucił”.

Drugą szkołą w parafii kalinowskiej była szkoła w Cimochach. Nauczyciel Turowski miał zapisanych dzieci 60, przeciętnie chodziło jednak tylko 52 dzieci. Dziennik lekcyjny prowadził bardzo starannie, wpisywał szczegółowe uwagi dotyczące pilności uczniów, zachowania itd. Program nauczania był opracowany szczegółowo. Religii już przed rokiem 1837 uczono wyłącznie po niemiecku. Jednakże na skutek suplementu z dnia 25 VIII 1837 roku na żądanie rodziców dzieci zaczęto uczyć po polsku, chociaż tak samo dobrze umiały po niemiecku. Tym sposobem Rättig uważał, że „niepotrzebnie wprowadzono nowy czynnik hamujący rozwój nauki języka niemieckiego, a tym samym naukowy szkoły”. Na ogół jednak wyniki nauczania były dobre. Myślenie dzieci było prawidłowe, żywe, błyskotliwe. Zresztą postawa nauczycielska Turowskiego zdradzała dobrego nauczyciela — był pogodny, przyjemny, łagodny, a mimo to energiczny i żywy. Nauka języka niemieckiego prowadzona była bardzo dobrze. Szczególnie z najmniejszymi dziećmi, które w ciągu pół roku nauczyły się nazw kilkunastu przedmiotów. Podręcznikiem podstawowym były czytanki Preussa.

Prowadzono również zadania z języka niemieckiego w zeszytach domowych i na tablicy. Lekturą podstawową był *Stary i Nowy Testament*, którego dzieci posiadały kilka egzemplarzy. Posiadały one również kilka egzemplarzy *Pruskiego Przyjaciela Dzieci*, ale używano ich więcej przy nauce przedmiotów realnych. W czytaniu dzieci zrobiły znaczne postępy, tak że nawet akcentu polskiego nie zauważało się. Opowiadania starszych dzieci były celujące. Na lekcjach rachunków z powodzeniem stosowano metodę pogładową i dzieci rozwiązywały płynnie wszelkie zadania. Geografię znały dzieci dobrze, opanowały pojęcia geograficzne. Podobnie było z historią i pojęciami historycznymi. Kaligrafia przedstawiała się dobrze, a na 40 zeszytów kilka było bardzo dobrych. Śpiewu uczono z nut. Dzieci śpiewały chorały, dobrze cieniowały. Zsób znanych pieśni był znaczny¹³⁵⁾. Ogółem szkoła w Cimochach mogła uchodzić za szkołę wzorową, tym bardziej miłą rejencji gabińskiej, że nauczyciel Turowski uczył dzieci po niemiecku. Otrzymał też za to 8 talarów premii¹³⁶⁾.

Najgorsza w parafii była szkoła w Kilach. Posiadała zapisanych dzieci 36, a przeciętnie na naukę chodziło tylko 23. Plan nauczania opracowany był tylko dla religii. Samą nauką prowadzoną była formalistycznie, odpytywano ściśle według zdań podręcznika. Zresztą sam nauczyciel Krispin nie umiał materiału i np. podczas nauki religii nie odrywał oczu od podręcznika. Czytania uczył tylko z polskiego testamentu i to mechanicznie. W rachunkach sam nauczyciel nie mógł sobie poradzić. Mnożenia liczb, dodawania i odejmowania nie potrafiło przeprowadzić żadne dziecko. Nauczyciel sam nie zwracał uwagi na to, czy odpowiedź dziecka była zła czy dobra. Zresztą sam dobrze o tym nie wiedział. W geografii pytał — „skąd biorą się na ziemi drzewa” — ale jak nazywają się poszczególne kontynenty, na to sam nie mógł odpowiedzieć. Australia według niego wcale nie istniała. Na lekcji sam nie wiedział — naturalnie i dzieci — co przedstawia wywieszona w klasie mapa. Dzieci nie przynosiły na lekcje ani książek, ani zeszytów, chociaż były to dzieci dobrze sytuowanych rodziców. Śpiewały również tylko ze słuchu.

Na terenie parafii ostrokolskiej istniało 14 szkół, z których dwie (w Borkach i Kopytkach) były patronatu szlacheckiego. Do tego niektóre z nich uznać trzeba było za szkoły tymczasowe, gdyż nie posiadały swych własnych budynków szkolnych. Spośród nauczycielstwa, oprócz rektora Lacha, tylko dwaj nauczyciele — Wirski w Prostkach i Salzer w Borkach — byli nauczycielami kwalifikowanymi. Większość nauczycieli była słabo przygotowana do zawodu. Dwóch początkujących nauczycieli — Kowalczyka z Wiśniewa i Pietrzyka z Kałęczyzna — zamierzali wykształcić pastor Siwek i kaznodzieja Salkowski. Reszta nauczycieli wcale nie starała się o swoje doksztalcenie. Np. nauczyciel Szrama z Regła w ogóle nie myślał o tym. Najślabszy był nauczyciel Müller z Kopytek. Zarządy szkolne istniały tylko z nazwy. W rzeczywistości nie pracowały. Jeden tylko Kob z Mlecznikowa interesował się szkołą. Z tego powodu miał nawet wiele nieprzyjemności ze swoimi sąsiadami, gdyż zmuszał ich do większych wysiłków na rzecz szkoły. Rejencja natomiast chwaliła jego wysiłki dla polepszenia stanu szkoły¹³⁷⁾. Największą szkołą była szkoła w Wiśniewie. Liczyła 108 dzieci. Konieczne więc było zastąpienie młodego nauczyciela Kowalczyka doświadczonym nauczycielem. Wprawdzie szkoła parafialna w Ostrymkole posiadała również przeszło 100 dzieci, ale przyłączone do jej obwodu Sikory Ostrokolskie zaangażowały sobie tymczasowego nauczyciela. W pozostałych szkołach przepełnienia — jak na stosunki mazurskie — nie było.

¹³⁵⁾ WAPO I/981 zarządzenie z d. 12 XII 1839 r.

¹³⁶⁾ WAPO I/571 pismo rejencji z d. 19 IV 1839 r.

¹³⁷⁾ WAPO I/571 sprawozdanie powizytacyjne z d. 18 IV 1839 r.

Budynki szkolne były w stanie opłakanym. W Mlecznikowie zamierzano pobudować w roku 1839 nową szkołę. W Bobrach i Wiśniewie oraz w Ostrymkole planowano budowę szkoły dopiero w roku 1840. Reszta budynków również rozpadała się ze starości. W Kopytkach brakło zabudowań gospodarczych dla nauczyciela. W czasie przeprowadzanych separacji przydzielono ziemię tylko szkole w Długoszach. W Wiśniewie separacje zamierzano dokonać dopiero w roku 1840. Wieś Ostryków posiadała tylko 30 włók, w tym 6 włók należało do pastora, 1 włók do kaznodziei, 1 do rektora i 2 włoki do szkoły. Naturalnie taki stan rzeczy wywoływał niezadowolenie mieszkańców, którzy buntowali się, że $\frac{1}{3}$ ziemi wsi należała do szkoły i kościoła. Żądali przeprowadzenia separacji, ale pastor i rektor ociągali się.

Dla powiatu ełckiego, a w szczególności dla parafii ostrokolskiej opracowane były bardzo dobrze plany lekcji i programy nauczania. (Ich analizę i wyniki nauczania przedstawię osobno, przy omawianiu rozwoju szkoły ludowej na Warmii, Mazurach i na Pomorzu). Zaznaczyło się to choćby w tym, że dzienniki lekcyjne w szkołach parafii ostrokolskiej prowadzono systematycznie. Dbał o to przede wszystkim pastor Salkowski. On opracowywał plany lekcji, programy nauczania, spisy pomocy naukowych. Kościelna Kasa Szkolna przeznaczala znaczne sumy na pomoce szkolne. Władze pruskie były jednak niezadowolone z tego, że szkoły nie posiadały prawie żadnych czytanek niemieckich. Wprawdzie patroni szkół przyobiecali je dostarczyć, ale nie kwapili się z wypełnieniem zobowiązania. Dla nauczycieli przeznaczono polski podręcznik Müllera i Lilienthala. Nauczyciele polscy do lekcji geografii posiadali podręcznik polski Szamborskiego, do rachunków podręcznik Türcka, do nauki myślenia i mówienia podręcznik Krausego. W szczegółach sprawy nauczania i wychowania w szkołach parafii ostrokolskiej przedstawiały się następująco:

Szkoła parafialna w Ostrymkole prowadzona była przez rektora Lacha. Był on wychowankiem Seminarium Nauczycielskiego w Karalene. Zapisanych do szkoły było 26 chłopców i 36 dziewcząt. Frekwencja dzieci była bardzo dobra, chociaż o wypełnianie obowiązku szkolnego musiał nauczyciel prowadzić boje z rodzicami. Opracowane plany lekcji rektor Lach skrupulatnie realizował. Lekcje religii prowadził oddzielnie dla trzech oddziałów. W I oddziale znajdowało się tylko 3 uczniów Niemców, resztę stanowiły dzieci polskie. Dzieci polskie uczyły się bardzo dobrze po polsku. Rejencja gabińska żądała od rektora, by uczył religii polskie dzieci razem z niemieckimi, gdyż wszyscy uczniowie znali oba języki — polski i niemiecki. Tymczasem Lach prowadził nawet lekcje rachunków osobno dla dzieci polskich i niemieckich. Charakterystyczna w tej mierze była opinia rejencji, że dzieci polskie łatwiej, szybciej i lepiej rozwiązywały zadania niż niemieckie — były zdolniejsze. II oddział składał się tylko z polskich dzieci. Poziom nauki był w nim bardzo dobry. Lekcje — wbrew poleceniu rejencji — prowadzono tylko po polsku. W III oddziale były również tylko polskie dzieci i przy pomocy nauczania w języku polskim osiągnano dobre rezultaty. Naukę języka niemieckiego rektor Lach prowadził wzorowo, jednakże pytania i odpowiedzi dawano tylko po polsku. Określenia i pojęcia polskie były dla dzieci znacznie łatwiejsze. Rektor stosował w tym oddziale chóralne i indywidualne odpowiedzi. Osiągał przez to dobre rezultaty. Innym charakterystycznym momentem był fakt, że starsze dzieci polskie znacznie słabiej czytały po niemiecku od dzieci młodszych, dalej, że dzieci polskie dobrze orientowały się w gramatyce niemieckiej. Prócz tego Lach wprowadził specjalne godziny czytania w języku polskim dla wszystkich dzieci. Wyniki nauczania w tym zakresie otrzymywał wysmienite. Tak samo historii uczył tylko po polsku, z geografii dzieci odpowiadały również po polsku

i bardzo dobrze pisały i kaligrafowały w tym języku. Uczył po polsku śpiewu liturgicznego oraz polskich pieśni ludowych. Pastor Siwek z Ostregokoła był zadowolony z wyników pracy rektora Lacha, który też otrzymał 10 talarów specjalnego dodatku.

Znacznie gorsza była szkoła w P r o s t k a c h. Uczył tam nauczyciel Wirski, wykształcony w Seminarium Nauczycielskim w Węgorzewie. Jego forma nauczania dzieci polskich była niedostateczna. Władze rejencyjne miały zastrzeżenia wobec niego za prowadzenie nauki języka niemieckiego w języku polskim oraz za prowadzenie lekcji historii, geografii, rachunków, przyrody również tylko w języku polskim. Stanowisko Wirskiego w tej sprawie rejencja potraktowała jako złośliwe sabotowanie zarządzeń germanizacyjnych¹³⁸⁾. Nałożono mu za to karę porządkową z zagrożeniem zwolnienia z pracy. Najgorsza była szkoła w Kopytkach. Frekwencja uczniów była w niej bardzo słaba z powodu panującej we wsi nędzy. Dzieci były ubrane bardzo biednie. Dalej nauczyciel hodował w klasach kury, był notorycznym pijakiem. W takim stanie rzeczy wyniki nauczania były katastrofalne. Dzieci były przeważnie polskie i nie potrafiły dać najprostszej odpowiedzi na najłatwiejsze pytanie. Najbardziej kulała nauka języka niemieckiego. Zamierzano więc nauczyciela Müllera zwolnić, ale patron szkoły v. Käsewurm nie mógł znaleźć nowego kandydata.

Dla północnych Mazur charakterystycznym powiatem był powiat m r ą g o w s k i. (Szczegółowo obraz szkolnictwa tego terenu, włączając również powiaty olecki i gołdapski — z uwagi na jego specyfikę — przedstawię osobno). Dla przykładu podam krótki przegląd stanu szkolnictwa na terenie dwóch parafii — nawiadzkiej i mikołajewskiej. Szkolnictwo parafii nawiadzkiej z chwilą, gdy w roku 1829 nadzór nad nim przejął pastor Schrage zaczęło przeżywać swój rozkwit¹³⁹⁾. Działalność tego inspektora szkolnego skupiała się przede wszystkim na zagwarantowaniu wszystkim szkołom dobrych podręczników. Uważał on, że bez nich nie może być mowy o jakimkolwiek postępie w nauczaniu i wychowaniu. Przed jego przyjściem do Nawiał wydawano wiele pieniędzy na nieprzydatne podręczniki, bez względu na to, jakie sobie szkoła stawiała cele wychowawcze, nawet nie pytając się o ich przydatność do programu nauczania. Przede wszystkim więc Schrage postanowił dostosować podręczniki do potrzeb szkoły, brakujące uzupełnić oraz sprowadzić elementarze dla szkół w Goleniu, Brejdynach i Ukcie. Dla innych szkół żądał porządných map, a dla wszystkich szkół śpiewników (Reihardt's *Choral-melodien*). Dalej wychodził z założenia, że warunkiem poprawy wyników nauczania — to zlikwidowanie czytanek niemieckich, a oparcie się o czytanki polskie. Podręczniki polskie (*Przyjaciel Dzieci* Preussa i Vettera) miały dać dzieciom szersze horyzonty i wzbogacić zasób pojęć — „gdzie zaś treść ich nie została przez dzieci zrozumiana, tam mimo wszystko nauczano je na pamięć. Musi się przecież dzieciom dać coś nowego, inaczej nastąpi w rozwoju dziecka zahamowanie umysłowe”¹⁴⁰⁾. Wartość nowych podręczników polegała na tym, że oprócz zwykłego nauczania czytania, uwzględniały i potrzeby przedmiotów realnych. Schrage zmierzał wreszcie do wycofania dotychczasowej metody nauczania pamięciowego.

Szkoły parafii nawiadzkiej posiadały również szczegółowo opracowane plany lekcji i rozkłady materiału nauczania. Opracowywane na kilka lat z góry ułatwiały stosowanie ciągłości w nauczaniu. Tym samym osiągnano wyższy poziom szkolnictwa. Jedno należy podkreślić — na terenie całego powiatu mrągow-

¹³⁸⁾ WAPO I/2497 pismo rejencji gabińskiej z d. 18 VII 1839 r.

¹³⁹⁾ WAPO I/2497 pismo pastora Schrage z d. 7 VI 1839 r.

¹⁴⁰⁾ WAPO I/2498 pismo rejencji z d. 12 III 1840 r.

skiego szczególnie ostro zaznaczano w programach nauczania różnice między szkołami parafialnymi a zwykłymi wiejskimi. Odrębne były cele tych szkół, więc i odrębne opracowywano programy nauczania. Uwidaczniało się to i w organizacji szkół — szkoły parafialne posiadały co najmniej dwie klasy, szkoły wiejskie jedną — jak i w rozkładzie materiału nauczania.

Poszczególne szkoły parafii nawiadzkiej przedstawiały się na ogół dobrze. W Krutyni nauczyciel Gröning pracował dobrze, w Prusinowie nauczyciel Heling, wykształcony na kursach pomocniczych, starał się o szkołę i dokształcał się. W Szklarni nauczyciel Klein uczył słabo, ale widać było, że stara się poprawić swe metody nauczania. Kiedy po nim objął stanowisko nauczyciel Radke, poziom szkoły wydatnie się podniósł. Uczył żywo i interesująco. Posiadał jednak jeden błąd — mówił dialektem niemieckim (natangischer Dialekt), a dzieci lepiej nawet mówiły po niemiecku niż on. W Rososze uczył początkowo nauczyciel Rozanowski, a po nim całkowicie nieprzydatny nauczyciel Volkman, którego trzeba było tolerować, bo nie było innego kandydata. Rodzice słusznie nawet nie chcieli posyłać dzieci do szkoły. W Pieckach uczył słabo nauczyciel Kuhn, chociaż był wychowankiem Seminarium Nauczycielskiego w Węgorzewie. Wprawdzie klasę podzielił na trzy oddziały, ale w rzeczywistości pracowały tylko dwa oddziały. Niezadowolenie rejencji wywoływał fakt, że nawet na lekcjach języka niemieckiego wykładał tylko po polsku. Nauczyciel Sitek w Goleniu uczył dobrze, gdy znowu szkoła w Gancie szukała nowego nauczyciela, gdyż dotychczasowy nie umiał prowadzić dzieci. W Dłużcu nauczyciel Karabin, a Koss w Babiętach uczyli bardzo dobrze. Do najgorszych nauczycieli należeli Kalisz w Zgonie i Bruderek w Mojtynach oraz Obitz w Dobrym Lasku. Szczególnie trudności posiadał nauczyciel w Ukcie. Miejsce-wość ta, znajdująca się w środku lasów, odcięta od innych wsi, nie dawała tamtejszej ludności jakichkolwiek możliwości życia umysłowego. Nabożeństwa były jedyną rozrywką kulturalną i umysłową. Nauczyciel musiał więc zająć się również pracą kulturalną wśród dorosłych. Tymczasem nauczyciel Kopka niczego w tym kierunku nie przedsięwziął. Zresztą jako wychowawca młodzieży też nie spełniał należycie swych obowiązków. Frekwencja uczniów była słaba. Na zapisanych 82 dzieci regularnie chodziło tylko 54. Religii „uczył hałaśliwie i chaotycznie. Na jego pytania dzieci odpowiadały tylko tak lub nie. Rachunki — wbrew poleceniom rejencji — prowadził w języku polskim, na lekcjach innych przedmiotów wszystko wyjaśniał po polsku, a potem tłumaczył na język niemiecki. Odpytywanie dzieci odbywało się jednak wyłącznie po polsku”. Szkoła parafialna w Nawiadzie natomiast była dla rejencji gąbińskiej wzorowa. Rektor Mendrzyk i nauczyciel Rybkowski pracowali dobrze. Klasa druga liczyła 51 dzieci w dwóch oddziałach. Nauczyciel Rybkowski uczył wszystkich przedmiotów dzieci polskie w języku niemieckim. Klasa pierwsza, prowadzona przez rektora Mendrzyka, wykazywała bardzo dobre przygotowanie i wychowanie. Rektor traktował dzieci przyjacielsko.

Jeśli chodzi o zewnętrzny wygląd szkoły, to najgorzej przedstawiała się szkoła we wsi szlacheckiej Czaczki. Konieczna tam była budowa nowej szkoły. W pozostałych szkołach parafii nawiadzkiej potrzebny był kapitalny remont.

Na terenie parafii orzyńskiej ogólny poziom nauczania był zadowolający. W Wierzbinach nauczyciel Nikutowski prowadził lekcje wzorowo, ale podobnie jak nauczyciel Zorn czy Adamski w Piankach wykładał jedynie po polsku. Na terenie parafii mikołajewskiej zasadniczym szkopułem była sprawa frekwencji uczniów. Pastor Brzóska skarżył się rejencji, że w jego parafii trudno zmusić dzieci do chodzenia do szkoły. Nieraz rodzice, nawet sumienni, w okresie pilnych prac polnych woleli zapłacić karę za absencję, niż posyłać dzieci do

szkoły¹⁴¹). Drugim głównym mankamentem szkolnictwa parafii w Mikołajkach był brak dobrych nauczycieli. Tylko niektóre szkoły posiadały wystarczająco przygotowanych nauczycieli, mimo że szkoły nie były źle uposażone. Stary nauczyciel Mörscher z Baranowa potrzebował pomocy młodego adiunkta. Ale dopiero rejencja musiała zmusić patrona szkoły (v. Bibersteina) do zgody na to i zagwarantowania odpowiednich funduszy. W Lubiewie sytuacja przedstawiała się podobnie. Do pomocy staremu nauczycielowi Smolichowi przydzielono preparandystę Bracka. Wykwalifikowanego nauczyciela nie można było na to stanowisko znaleźć, gdyż posada ta była słabo opłacona. Nauczyciel Rokita w Żelwiągach, pracujący na tym stanowisku od roku 1815, całkowicie szkołę zaniedbał. W roku 1839 poziom uczniów przedstawiał się rozpaczliwie. Najliczniejsza szkoła w Taitach była bardzo źle prowadzona przez nauczyciela Wenera. W Woźnicach szkoła miała zapisanych 48 chłopców i 47 dziewcząt. Na lekcjach było jednak przeciętnie tylko 32 chłopców i 29 dziewcząt. Nauczyciel Sokołowski uczył dobrze. Słaba frekwencja uczniów wynikała z tego, że należące do obwodu szkolnego majątki Grabnik i Długi Grąd w ogóle nie przysyłały dzieci swych pracowników pod pretekstem, że z tych miejscowości chodziły one do szkoły w Olszewie. Stan szkoły znacznie podupadł ze śmiercią Sokołowskiego. Nowy nauczyciel — syn Sokołowskiego — starał się wprowadzić o szkołę, ale jego metody nauczania nie przynosiły żadnych wyników. Zresztą rejencja miała do niego najwięcej pretensji o to, że uczył wyłącznie po polsku. Znacznie lepiej przedstawiała się szkoła w Prawdowie. Nauczyciel Thiele, wychowanek Seminarium Nauczycielskiego w Karalene, starał się przede wszystkim o dobrą frekwencję uczniów. Wyniki nauczania miał również dobre. W nagrodę za swą pracę otrzymywał dotację z fundacji adlerowskiej¹⁴²). Jediną trudnością, z jaką się Thiele spotykał, były słabe wyniki w nauce języka niemieckiego. Opór dzieci zmusił go do uczenia ich tylko po polsku. Podane po polsku zdania tłumaczył dopiero na niemiecki. Wyniki nauczania były słabe. W zamian za to nauczanie w języku polskim na lekcjach rachunków, czytania, śpiewu dawały bardzo dobre wyniki. W Isnocie frekwencja uczniów w szkole była katastrofalna. Do szkoły uczęszczało najwyżej 40% dzieci. Nawet dzieci przewodniczącego zarządu szkolnego — Skrodzkiego — nie chodziły do szkoły. Nauczyciel Kozak był dobrym wychowawcą, ale był bezsilny wobec ludności. Nauka w szkole prowadzona była w języku polskim.

* * *

Przedstawiony obraz szkolnictwa wiejskiego na Warmii i Mazurach zmuszał pedagogów i polityków do podejmowania kroków zmierzających do uzdrowienia stosunków. Próby reformy szkolnej na Warmii, Mazurach i Pomorzu, choć podejmowane były już od roku 1826, zakończyły się w zasadzie dopiero w roku 1845. Sprawy te omówię szczegółowo w osobnym szkicu, z uwagi na to że główne kierunki rozwoju szkolnictwa na naszym terenie, wypracowane w latach 1826 — 1845, obowiązywały do roku 1933¹⁴³). Kończąc uwagi o różnorodności organizacyjnej szkół w każdej prawie parafii, chcę na przykładzie materiałów statystycznych szkoły w Barcianach w powiecie kętrzyńskim zasygnalizować główne kierunki reformy szkolnictwa wiejskiego¹⁴⁴).

¹⁴¹) WAPO I/2498 pismo pastora Brzóska z d. 20 IV 1840 r.

¹⁴²) WAPO I/2498 pismo rejencji gąbińskiej z d. 28 VII 1839 r.

¹⁴³) WAPO VIII/9/98 pismo rejencji gąbińskiej z d. 19 IV 1849 r.

¹⁴⁴) Realizację ordynacji szkolnej dla Prus Zachodnich i Wschodnich z roku 1845 omówię na innym miejscu.

W roku 1808 parafia barciańska posiadała 9 szkół i 10 nauczycieli. W samych Barcianach było 2 nauczycieli. Szkoły były protestanckie, posiadające w sumie 213 uczniów w 10 klasach (Barciany 74 uczniów; Radosze 33; Gęsiaki 20; Taborzec 18; Modgarby 20; Ogródki 30; Suchowa 26; Dębiany 18; Gęsie Góry 14). Wszystkie były szkołami stałymi. Parafia ta wcale nie posiadała szkół wędrownych. Z 10 nauczycieli tylko rektor i kantor w Barcianach byli pełnowykwalifikowanymi wychowawcami i wychowankami Seminarium Nauczycielskiego w Królewcu. Reszta była prywatnie przygotowana do zawodu nauczycielskiego, w przeważającej części przez pastorów. Ich uposażenie wynosiło tylko 60 talarów. Mieszkania nauczycielskie były stosunkowo dobre. Uczniów zwalniano ze szkoły z 13 rokiem życia, a jedynie w Barcianach z 14 rokiem. Wiadomości uczniów w zasadzie były nikłe, tylko w Barcianach szkoła dawała uczniom podstawowe wiadomości do wykonywania zawodu kupieckiego lub nauki rzemiosła. W roku 1827 liczba klas, szkół, jak i nauczycieli właściwie się nie zwiększyła. Podwoiła się natomiast liczba uczniów. Ten właśnie fakt był centralną trudnością dla władz szkolnych. W parafii barciańskiej liczba uczniów w roku 1827 podniosła się z 233 na 559 (Barciany 190, Radosze 54, Gęsiaki 27, Taborzec 38, Modgarby 42, Gęsie Góry 24). Tak samo nie polepszyły się w niczym kwalifikacje nauczycieli. To był drugi problem podejmowanej reformy szkolnej. Podwyższono jedynie uposażenie nauczycieli — od 250 talarów dla rektora w Barcianach, do 35 talarów dla nauczyciela w Gęsiakach. Przeciętna zarobków nauczyciela wynosiła 75 talarów w porównaniu z 60 talarami w roku 1808. Podwyżka uposażenia nauczycielskiego nie przyniosła jednak w efekcie poprawy sytuacji materialnej wychowawców, gdyż ceny towarów i żywności znacznie wzrosły. Co więcej, sytuacja materialna nauczycielstwa uległa pogorszeniu przez to, że o ile w roku 1808 mieszkania nauczycielskie były dobre, o tyle w roku 1827 z powodu braku konserwacji znacznie się zniszczyły, a w niektórych szkołach, np. w Ogródku, stan ich był katastrofalny. Dalej wiek uczniów ustalono na 14 rok życia, a w Barcianach na 15 rok.

Jeśli chodzi o wyniki nauczania, pruskie władze szkolne stwierdzały znaczne ich polepszenie. Mimo iż w dalszym ciągu ograniczano naukę do religii, rachunków, czytania i pisania, w porównaniu do roku 1808 dzieci w roku 1827 wychodziły ze szkoły z lepszym przygotowaniem. Nauczyciele, posiadając w roku 1827 podwójną liczbę dzieci w klasach w porównaniu z rokiem 1808, wkładali więcej energii i umiejętności w nauczanie niż przed dwudziestu laty i osiągnęli pomyślniejsze rezultaty. Również i frekwencja uczniów była lepszą, mimo iż lokale szkolne były niewystarczające, klasy były coraz bardziej przepełnione. Również i w wewnętrznym życiu szkoły na przestrzeni 1808 i 1827 roku nie zaszły większe zmiany. W roku 1808 w szkole barciańskiej uczono religii, czytania, pisania, rachunków, fizyki z przyrodą, historii i śpiewu. W szkołach wiejskich uczono czytania, pisania, religii, rachunków i śpiewu. Podręczniki, używane w roku 1808, to przede wszystkim *Stary i Nowy Testament*, do historii biblijnej używano podręcznik Hübnera. Jako pomoce naukowe przy czytaniu, pisaniu, rachunkach i śpiewie służyły podręczniki Brehma i Scholza. Do pozostałych przedmiotów w zasadzie szkoły i dzieci z braku pieniędzy nie miały żadnych podręczników. Dla objęcia nauką szkolną jak najszerszego kręgu młodzieży wprowadzono również instytucję szkół niedzielnych. Doksztalacanie zawodowe nauczycieli przeprowadzano na konferencjach nauczycielskich. Jednakże nauczyciele nie przedstawiali na nich żadnych referatów, słuchali tylko wykładów inspektorów szkolnych. Jakkolwiek na terenie szkół miejskich już w roku 1808 starano się wprowadzić metodę nauczania Pestalozzkiego i Zel-

lera¹⁴⁵⁾, to w szkolnictwie wiejskim nauczyciele stosowali dawne metody mechanicznego nauczania. W roku 1827 szkoła w Barcianach w programie nauczania przewidywała religię, rachunki, geometrię, język niemiecki, czytanie, pisanie, fizykę z przyrodą, łacinę, historię, natomiast w szkołach wiejskich uczono tylko czytania, pisania, religii, trochę historii, przyrody i śpiewu. O ile w szkołach miejskich operowano dość znaczną ilością podręczników (Hübnera, Küstera, Ottomanna, Hofmanna, Bredowa), to w szkołach wiejskich używano właściwie tylko jednego podręcznika — czytanki Wilmsena. Uczniowie nie posiadali — tak jak w roku 1808 — podręczników, a szkolne biblioteki posiadały ich niewystarczającą ilość. Nie pomogło w tej mierze zorganizowanie biblioteki nauczycielskiej w Barcianach. W szkole barciańskiej w metodach nauczania stosowano zasady Pestalozziego, sokratesowskie czy lancasterską. Metodę sokratesowską starano się przenieść również do szkół wiejskich.

Oceniając cały ten okres od roku 1808 do 1845, stwierdzić należy, że:

a) W metodach nauczania nie zaszły poważniejsze zmiany. Ze wskazówek Pestalozziego, Zellera i Dintera¹⁴⁶⁾ nauczyciele wybierali tylko to, co wygodniejsze, a niekoniecznie to, co najlepsze.

b) Podręczników szkolnych w szkołach wiejskich również nie zmieniono. W dalszym ciągu używano przestarzałych podręczników Hübnera, Küstera i Fabriego. Wprowadzono dodatkowo podręczniki Dintera i Ottomanna.

c) Punkt ciężkości w wychowaniu położono z religii, wychowania religijnego na pobudzenie honoru i uczucia dziecka. Starano się o zlikwidowanie kar cielesnych.

d) Nauczyciele trochę lepiej uposażeni wykazywali więcej energii i chęci do nauczania.

e) Znacznym utrudnieniem dla rozwoju szkoły było pogorszenie się warunków lokalowych, tak jeśli chodzi o stan, ciasnotę i przepełnienie klas, jak i warunków mieszkalnych samych nauczycieli.

Podjęta reforma szkolnictwa musiała rozwiązać te problemy. Jakie było wykonanie, realizacja ordynacji szkolnej z roku 1845, przedstawię osobno.

TADEUSZ ORACKI

SYLWETKI POLSKICH NAUCZYCIELI I ORGANIZATORÓW SZKOLNICTWA NA WARMII, MAZURACH I POWIŚLU W LATACH 1920 — 1939

Szkolnictwo i oświata polska na Warmii, Powiślu i Mazurach w okresie międzywojennym nie doczekały się dotąd gruntownego opracowania, pomimo że w walce o zachowanie polskości na tych ziemiach niezmiernie ważną rolę, zwłaszcza na przełomie wieku XIX i XX, spełniała szkoła polska. Istniejące na ten temat prace o charakterze przyczynkarskim zajmują się zagadnieniami bardzo ogólnymi lub szczegółowymi¹⁾. Nikt dotąd poza autorami kilku artykułów nie pokusił się o ukazanie sylwetek nauczycieli polskich pracujących w szkolnictwie na tych terenach.

¹⁴⁵⁾ Rozwój pedagogiki i dydaktyki w szkołach mazurskich, warmińskich i pomorskich wymaga szczegółowego opracowania.

¹⁴⁶⁾ WAPO V/3/163 memoriał rejencji kwidzyńskiej z d. 18 II 1834 r.

¹⁾ Jan B o h u c k i, *Szkoła polska na Mazurach i Warmii*, Komunikaty Inst. Maz. w Olsztynie, 1946, nr 4 — 6, s. 1 — 16; Władysław G ę b i k, *XX lat Gimnazjum w Kwidzynie*, Olsztyn 1957; tenże, *Sprawy i ludzie spod znaku Rodła*, Olsztyn 1959; tenże, *Polskie Gimnazjum w Kwidzynie*, Komunikaty Mazursko-